(dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmu- od godziny 1 do 2 po południu.
Cena 15 GROSZY
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata ...
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 344 — Łódź piątek 11 grudnia 1936 r.

Przed tekstem ... 1-sza strona ... Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Ostatnie przemówienie Edwarda Windsora przez radio.

OWACJE TŁUMÓW DLA JERZEGO VI.

Pani Simpson nie spodziewała się abdykacji.

BYŁY MONARCHA ZAMIESZKA WE WŁOSZECH?

LONDYN, 11. 12. — Projekt ustawy, który wniesiony został do izby gmin i będzie dziś debatowany, zawiera trzy punkty:

1) Król Edward 8-my przestaje być królem i następstwo po nim obejmuje najbliższy z kolei członek rodziny królewskiej.

2) Ani abdykującemu królowi, ani jego potomkom bezpośrednim i pośrednim nie będą przysługiwały

żadne prawa do korony,

żadne tytuły, ani też żadne inne roszczenia sukcesyjne,

3) Ustawa z r. 1772, dotycząca małżeństw królów angielskich i członków rodziny królewskiej, nie będzie dotyczyła króla po jego abdykacji.

DEMONSTRACYJNY WNIOSEK.

LONDYN, 11. 12. — W myśl przemówienia, wygłoszonego w izbie przez posła Maxtona, który z ramienia niezależnej partii socjalistycznej oświadczył, że stronnictwo jego uważa monarchę za przeżytek, niedostosowany do czasów dzisiejszych, niezależna partia socjalistyczna postanowiła zaproponować jutro poprawkę do projektu rządowego, proponującą przekształcenie Wielkiej Brytanii na republikę. Demonstracyjny ten wniosek zgromadzić może zaledwie kilka tylko głosów.

DOPIERO WCZORAJ.

BERLIN, 11. 12. — Jak wiadomo prasa niemiecka powstrzymywała się dotychczas od podawania wiadomości o kryzysie angielskim. Dopiero w komunikacie wieczornym, ogłoszonym w czwartek o godzinie 22-ej, rozgłośnie niemieckie poinformowały opinię publiczną o deklaracji króla Edwarda 8-go i wstąpieniu na tron księcia Yorku. Wyjaśniono przy tym pokrótce słuchaczom tło konfliktu wewnętrzengo w Anglii.

WIELKIE WRAŻENIE.

LONDYN 11,12. Ludność stolicy okazała w dniu wczorajszym wiele sympatii dla ustępującego króla. Zgromadzony przed gmachem parlamentu tłum w ilości około 20 tys. osób, przyjął z uczuciem osłupienia wiadomość, że Edward 8-my abdykował i że królem zostaje książę Yorku. Zebrani przekazywali sobie tę nowinę z ust do ust głosem przyciszonym.

Fakt abdykacji, podany przez radio oraz w specjalnych wydaniach dzienników, komentowany był powszechnie. Publiczność gromadziła się licznie przed pałacem Buckinghamskim, nie wywołując jednak żadnego zamieszania.

Wielkie wrażenie wywołała również wiadomość o abdykacji we wszystkich dominiach brytyjskich. W stolicy Australii Sydney, na ulicach o 4 rano gromadziła się ludność, żywo dyskutująca na temat faktu abdykowania przez króla Edwarda 8-go.

GDZIE ZAMIESZKAJĄ?

LONDYN 11,12. Przyjaciel rodziny pani Simpson Hugh Spillman oświadczył przedstawicielom prasy amerykańskiej, że Edward 8-my wraz z p. Simpson zapewne osiedlą się w Warrengton (Stan Virginia), gdzie zamieszkują państwo Spillman.

OSTATNIE PRZEMÓWIENIE.

LONDYN, 11,12. Z kół miarodajnych komunikują, że Edward 8-my nie zamierza udać się obecnie do Cannes.

Edward 8-my wyraził życzenie wygłoszenia przemówienia do narodu przez radio w charakterze

zwykłego obywatela,

wiernego nowemu królowi, natychmiast gdy przestanie prawnie być monarchą. Przemówienie to odbędzie się dziś o godz. 22-ej.

P. SIMPSON ŁAKNIE SAMOTNOŚCI.

PARYŻ 11,12. Lord Brownlow oświadczył w Cannes dziennikarzom, że pani Simpson pozostanie przez dłuższy czas w Cannes gdyż potrzebne jej są samotność i spokój. Wiadomość o obdykacji króla wywarła na pani Simpson ogromne wrażenie.

SKĄD PRZEMÓWI?

LONDYN 11,12. Pożegnalne przemówienie Edwarda 8-go do narodu ma być wygłoszone przed mikrofonem w Fort Belvedere przed samym wyjazdem. Gdyby Edward 8-my wyjechać miał przed wieczorem, przemówienie jego transmitowane będzie już z zagranicy.

POWRÓT GODDARDA.

LONDYN, 11.12. — Radca prawny pani Simpson, Goddard powrócił dn. 10 bm. do Londynu i udał się natychmiast na Downing Street do premiera Baldwina.

OWACJE NA CZEŚĆ NOWEGO KRÓLA.

LONDYN, 11.12. — W ciągu ubiegłej nocy na ulicach Londynu panowało niezwykłe ożywienie. Policja zmuszona była po godz. 23-ej usunąć ogromne rzesze ludności, zgromadzone przed pałacem Buckingham. Tłum ten wycofano do parku Saint James. Również przed gmachem prezydium gabinetu na Downig Street stanął kordon policji.

W okolicy rezydencji ks. Yorku zgromadziły się także tłumy wśród których rozlegały się okrzyki: „Niech żyje król" „Chcemy króla Alberta".

NA POKŁADZIE JACHTU...

LONDYN, 11.12. — Jak mówią, Edward 8-my opuści Anglię na pokładzie yachtu admiralicji „Erchantress", który stoi na kotwicy w Portsmouth.

DOMINIA...

LONDYN, 11.12. — Reuter donosi: Decyzja o uznaniu przez Kanadę Abdykacji Edwarda 8-go została powzięta przez rząd Kanady w postaci uchwały, upoważniającej gabinet Baldwina do włączenia Kanady do ustawy abdykacyjnej. Gabinet australijski poweźmie uchwałę dziś. Premier Nowej Zelandii zawiadomił, że dla powzięcia decyzji zwoła parlament. Premier Afryki Południowej Hertzog odbył naradę z gen Smuts'em i innymi ministrami. Oświadczono, że izba będzie zwołana normalnie na 8 stycznia.

CO ZROBI DE VALERA?

LONDYN, 11.12. — Parlament irlandzki zwołano na dziś. Jakie stanowisko zajmie rząd wolnego państwa Irlandii wobec abdykacji i wstąpienia na tron nowego króla — nie wiadomo. Ponieważ jednak wstąpienie na tron Edwarda 8-go nie było proklamowane w Dublinie, tak samo więc pominięte będzie milczeniem wstąpienie na tron jego brata. Niektórzy sądzą, że de Valera może wyzyskać sytuację, aby przeciąć ostatnie węzły, łączące wolne państwo Irlandii z koroną, usuwając z konstytucji wszystko, co dotyczy króla.

JUTRO WYJAZD DO WŁOCH?

LONDYN, 11. 12.—Król Edward VIII po załatwieniu przez parlament ustawy abdykacyjnej udzieli jej dziś wieczorem swej zgody, tym samym ustawa abdykacyjna wejdzie w życie i Edward VIII przestanie być królem. Po akcie podpisania ustawy abdykacyjnej były król, jako pan Edward Windsor przemówi o g. 22 do narodu brytyjskiego przez radio.

W przemówieniu swym król podać ma w sposób ogólny powody swego kroku, pożegnać się ze swoimi byłymi poddanymi i poleci nowego króla, swego brata, miłości narodu.

W sobotę rano Edward Windsor opuści aeroplanem Anglię.

Prawdopodobnie uda się on do Włoch i zamieszka na razie w Amalfi, gdzie wynajęta ma być dla niego willa.

Nowy król, jako Jerzy VI, proklamowany będzie w sobotę rano na specjalnym posiedzeniu tajnej rady królewskiej, które odbędzie się w pałacu Św. Jakóba, następnie zaś proklamacja dokonana zostanie publicznie w krużganku pałacu Św. Jakóba oraz w kilku innych miejscach Londynu, podobnie jak to było 21 stycznia, gdy ustępujący dziś król proklamowany był jako Edward VIII.

Koronacja króla Jerzego VI i jego małżonki królowej Elżbiety odbyć się ma 12 maja, który to dzień był wyznaczony uprzednio na koronację Edwarda VIII.

UZNANIE SOCJALISTY DLA PREMIERA.

LONDYN, 11. 12. — Frakcja Labour Party na posiedzeniu, odbytym dnia 10 bm. wieczorem uchwaliła, iż należy jak najspieszniej uchwalić ustawę o abdykacji.

W trakcie dyskusji wyrażano pełne uznanie dla premiera Baldwina.

Kobieta zwyciężyła...



Podobizna wybranki królewskiej p. Bessie Simpson, kobiety, dla której Edward VIII-y poświęca koronę.

Dolar 5.28

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 i pół, funty angielskie 25,90 franki szwajcarskie 121,45 (za 100), franki francuskie 24,65 za liry wołskie płacono 24,70.

Nowa para królewska



JERZY VI i KRÓLOWA ELŻBIETA

Pomyślny przebieg rekonwalescencji Ojca Św.



W stanie zdrowia Ojca Św. Piusa XI-go który przed paroma dniami zaniemógł i znajduje się pod opieką lekarzy z prof. Milani na czele, nastąpiła znaczna poprawa. Wprawdzie papież, zgodnie z zaleceniami lekarzy pozostaje nadal w łóżku, jednak stan zdrowia wybitnie się polepszył, nie budząc żadnych obaw. Ojciec Św. załatwia sprawy bieżące, przegląda dokumenty dotyczące spraw kościoła, oraz konferuje z karynałem — sekretarzem stanu. Zdjęcie przedstawia Ojca Św. Piusa XI-go udzielającego błogosławieństwa.

Maszyniści kolejek dojazdowych pracownikami umysłowymi.

WARSZAWA 11,12. Sąd Najwyższy ustalił, że maszyniści prywatnych kolejek dojazdowych ze względu na istotę i charakter ich czynności należą do kategorii pracowników umysłowych i podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w myśl rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Złodzieje skradli... stół z kasetką.

Włamanie do biur stacji kolejowej.

STAROGARD 11,12. Korzystając z chwilowej nieobecności dyżurnego ruchu nieujawnieni dotychczas sprawcy włamali się do biura stacji kolejowej w Jabłowie pow. starogardzki, skąd zabrali stół wraz z przymocowaną do niego kasetką żelazną, w której znajdowało się 111,63 zł. gotówki.

W czasie poszukiwań za sprawcami odnaleziono w krzakach przy drodze prowadzącej z Lipinek Szlacheckich do Grabowa porzucony stół, od którego została oderwana kasetka z gotówką.

Władze policyjne prowadzą dochodzenia celem wykrycia sprawców włamania.

Złoty zegarek dla policjanta.

Abonent radiowy Nr. 600.000.

TORUŃ, 11.12. — Wspaniały rozwój radia w Polsce, jaki się daje obserwować od dwu lat, doprowadził do tego, że raz po raz Polskie Radio obdarowuje któregoś ze swych abonentów cennym upominkiem z okazji przekroczenia nowej setki tysięcy abonentów.

Onegdaj w Agencji Radiofonicznej stwierdzono, który z abonentów Polskiego Radia zarejestrowany został pod numerem 600.000.

Jak się okazało jest nim mieszkaniec Ziemi Pomorskiej, p. Walerian Bagnucki, posterunkowy Policji Państwowej we wsi Skarszewy, w Bydgoskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. P. Bagnucki otrzyma od Polskiego Radia upominek w formie złotego zegarka, z odpowiednim pamiątkowym napisem. Abonentem Nr. 599.999 jest ks. Flaczyński ze wsi Porządzie, poczta Wyszków pod Warszawą, a abonentem Nr. 600.001 — Semen Piszczak, rolnik ze wsi Podhorki pod Kałuszem w Małopolsce Wschodniej. Obaj ci abonenci Polskiego Radia otrzymają srebrne zegarki.

Należy podkreślić, że w bieżącym roku Polski Radio święciło już raz tego rodzaju uroczystość, nadając swymu 500-tysięcznymu abonentowi upominek.

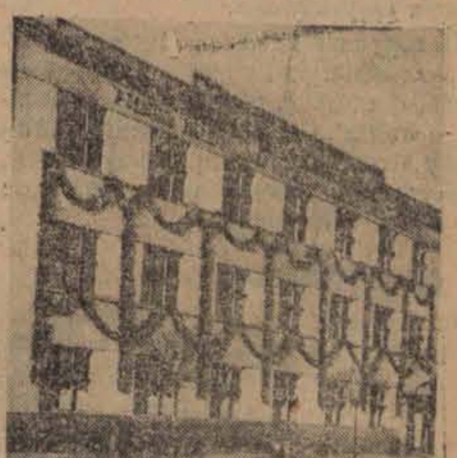
Jeśli chodzi o ściłe cyfry statystyczne to od 1 grudnia ubiegłego roku przybyło Polskiemu Radiu 147.767 abonentów.

Rozłam wśród radykałów francuskich.

PARYŻ, 11.12. — Słynna partia radykalistów, stanowiąca trzon parlamentu rozpadła się na tle przynależności do „frontu ludowego" tj. współpracy z komunistami.

Szereg wybitnych radykałów — założyło nową partię pod nazwą „Francuska Radykalna Partia". Celem jej jest walka z marksizmem i reakcją.

Nowa szkoła w Pąbianicach.



7-Kl. Publ. Szkoła Powszechna im. Marszałka Piłsudskiego w Pabianicach. Widok od ul. Pułaskiego

Eskadra powstańców zatopiła kilka statków sowieckich

SALAMANKA 11. 12. — Rozgłośnia powstańcza donosi: Jak komunikują z Vittoria, statek rządowy usiłujący dostarczyć żywność do Barcelony został ujęty przez marynarkę narodową w odległości 150 mil ang. od Balearów. Krążownik „Canarias" zmusił ten statek do zawinięcia do Palma na Majorce, gdzie wyładowano cały transport. Blokada portów na Morzu Śródziemnym staje się faktyczną.

Eskadra narodowa zatopiła kilka statków sowieckich z transportami amunicji. Niektóre z nich płynęły pod flagą brytyjską.

ODPARTY ATAK.

SALAMANKA, 11. 12 — Komunikat głównej kwatery powstańczej z dnia 10 bm. o godz. 23-ej donosi: W Argonii przeciwnik zaatakował m. Villafranca del Ebro lecz został odparty i porzucił wielu poległych.

W Asturii odparliśmy przeciwnika na odcinku Reguera.



Konstantynów podpisuje umowę zbiorową

Kolej na Ozorków i Aleksandrów.

ŁÓDŹ, dnia 11 grudnia. Jak już podawaliśmy wczoraj odbyła się w Konstantynowie konferencja mająca na celu uregulowanie warunków płacy i pracy w drobnym przemyśle zarobkowym tkackim i w chałupnictwie. Była to już druga konferencja na terenie okręgu łódzkiego.

W konferencji wziął udział inspektor pracy inż. Kakowski, przedstawiciele drobnego przemysłu zarobkowego i chałupników, przedstawiciele związków robotniczych oraz delegacja wybrana na analogicznej konferencji w Zgierzu.

Po długotrwałej dyskusji i wyjaśnieniach insp. Kakowskiego powzięto decyzję podpisania umowy zbiorowej na terenie całego okręgu łódzkiego na jednakowych warunkach. W celu ustalenia tychże i uzgodnienia ich z przedstawicielami innych środowisk wybrano specjalną komisję.

Ponadto uchwalono natychmiastowe wprowadzenie na terenie Konstantynowa 8-godzinnego dnia pracy w tkactwie bez względu na ilość posiadanych przez zarobkowców warsztatów (za wyjątkiem warsztatów angielskich). Celem kontroli nad wprowadzeniem w życie powyższej uchwały wybrano komisję, w skład której weszli: 1 przedstawiciel chałupników, 1 przedstawiciel zarobkowców niezrzeszonych, jeden przedstawiciel zarobkowców zrzeszonych i dwu przedstawicieli zawodowych związków robotniczych. Komisji tej inspektor pracy nadał szereg uprawnień, aż do spisywania protokółów za przekroczenie obowiązującego 8-godzinnego dnia pracy.

Jak z powyższego widać, sprawa unormowania warunków pracy została na wymienionej konferencji załatwiona. Jeśli chodzi o warunki płacy, to stawki jednostkowe zostaną ustalone przez komisje wybrane przez wszystkie ośrodki.

W dalszym ciągu prowadzonej akcji, w nadchodzącą środę 17 bm. odbędzie się analogiczna konferencja w Ozorkowie, a następnie w Aleksandrowie.

Sądząc po dotychczasowych rezultatach akcji, w niedługim czasie w okręgu łódzkim w przemyśle tkackim sprawa warunków płac i pracy zostanie całkowicie unormowana.

STRAJK DEMONSTRACYJNY W OBRONIE WOŹNICY.

ŁÓDŹ 11 grudnia. Niedawno donosiliśmy o zatargu w firmie Berliński, powstałym na tle redukcji zatrudnionego tam woźnicy, jako represji za złożenie przez żonę tegoż skargi do sądu.

Wczoraj przedstawiciel zw. zaw. ZZZ. odbył konferencję z przedstawicielem firmy, który oświadczył, że cofnięcie redukcji może nastąpić li tylko po wycofaniu sprawy z sądu.

W związku z tego rodzaju postawieniem sprawy, robotnicy zatrudnieni w tej firmie, wczoraj demonstracyjnie wstrzymali się od pracy od godz. 12 do 14-ej. Ponadto zdecydowali, by w razie niezmienienia stanowiska przez firmę proklamować strajk.

W dniu dzisiejszym sprawa powyższa będzie tematem konferencji w 14 Obwodzie Inspekcji Pracy.

Należy nadmienić, że żona zredukowanego woźnicy wystąpiła do sądu o zasądzenie zapłaty za przeszło półtoraroczny okres pracy w charakterze dozorczyni.

Parobek zranił dwu handlarzy.

Najście na dom wdowy.

BYDGOSZCZ, 11. 12. — Widownią krwawego nieporozumienia rodzinnego był dom we Wtelnie, powiatu bydgoskiego, zamieszkały przez wdowę Glazerową. Tłem zajścia była sprawa podziału ojcowizny.

Po śmierci Glazera, wdowa schedę rozdzieliła pomiędzy pięcioro swych dzieci. Ze spadku niezadowoleni byli dwaj najstarsi synowie Glazerowej, zamieszkali w Bydgoszczy, handlarze: 49-letni Stanisław i 24-letni Bronisław, którzy od dłuższego czasu domagali się natarczywie od matki zwiększenia udzielonego im przydziału. — Nagabywania Glazerów natrafiały stale na silny upór staruszki, która nie chciała uczynić zadość ich żądaniom kosztem reszty dzieci. Gdy starania Glazerów nie odnosiły skutku — postanowili osobiście udać się do Wtelna, by sprawę ostatecznie załatwić.

Po przybyciu do Wtelna obaj Glazerowie zastali dom matki szczelnie zamknięty. Gdy na dobijania się do drzwi nie reagowano — Glazerowie wybili szybę w oknie, by tym sposobem dostać się do wnętrza.

W obronie swej napastowanej przez synów chlebodawczyni stanął parobek, Mikołaj Szymaniak, który porwawszy ze ściany dubeltówkę — strzelił w stronę wdzierających się do mieszkania przez okno Glazerów, raniąc starszego z nich w pierś, młodszego zaś w podbrzusze.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, które rannych odwiozło do lecznicy powiatowej w Bydgoszczy. Stan ich, jakkolwiek ciężki, nie budzi jednak obaw.

Aresztowany Szymaniak zeznał w śledztwie pierwiastkowym, iż użył broni wobec groźnej i napastliwej postawy Glazerów.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Na posiedzeniu Izby Gmin premier Baldwin złożył sprawozdanie z przebiegu swoich rozmów z królem Edwardem i zakomunikował posłom o abdykacji monarchy. Podpisane przez króla Edwarda i jego trzech braci jako świadków zrzeczenia się tronu i wszystkich tytułów zostało odczytane przez speakera, przy czym wielu posłów miało łzy w oczach. Były król Edward przyjmuje nazwisko Windsor i jako taki poślubi panią Simpson. Nowy król nada mu prawdopodobnie tytuł księcia Lancaster.

(—) W Rzymie zmarł Luigi Pirandello, znany dramaturg włoski.

(—) Wczoraj odbyło się w Sztokholmie wręczenie nagród Nobla. Laureaci Osiecki i minister Saavedra Lamas byli nieobecni.

(—) Na terenie wszystkich resortów ministerialnych przygotowywane są w szybkim tempie wnioski o awansach urzędników na dzień 1 stycznia 1937 r. Awanse objąć mają w pierwszym rzędzie urzędników najbardziej pokrzywdzonych przy dokonanych ostatnio zaszeregowaniach, względnie tych, którzy winni byli dawniej awansować, ale awanse uległy odroczeniu z powodu ogólnego ich wstrzymania.

(—) Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił decyzję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozwiązującą Radę Miejską w Poznaniu. Tym samym przywrócone zostały prawa Rady Miejskiej wybranej w listopadzie 1933 r., której kadencja trwać powinna do 1938 r. Wobec tego obecnie rozpisane wybory nie odbędą się.

(—) W Warszawie zmarł wybitny działacz niepodległościowy ś.p. Leon Wasilewski.

(—) Wczoraj została otwarta przy ul. Rzgowskiej 14 nowa czytelnia miejska i bezpłatna wypożyczalnia książek.

(—) Na wczorajszej konferencji w Zarządzie Miejskim zostały wyznaczone miejsca dla nowych radnych w sali obrad. Rzędy po prawej stronie zajmie Str. Narodowe, po lewej socjaliści, a pośrodku między nimi żydzi. 80 miejsc na galerii zostanie oddanych do dyspozycji radnych. 60 miejsc na galerii parterowej do dyspozycji Zarządu Miejskiego.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał wczoraj za podrabianie monet szwajcarskich Szlamę Berisza Danielaka, który przed rokiem ukończył studia na wydziale elektro - metalurgicznym w Grenoble — na półtora roku więzienia, a b. studenta w Grenoble, Leszka Macieja Moczulskiego, na rok więzienia.

(—) „Żyrardów" został nabyty przez akcjonariuszy polskich od koncernu Boussaca za 12 milionów złotych.

(—) W Urzędzie Wojewódzkim odbyło się doroczne walne posiedzenie sprawozdawcze łódzkiej rady wojewódzkiej. Dłuższe przemówienie wstępne wygłosił wojewoda Hauke - Nowak, który podkreślił zależność ośrodka przemysłowego od ogólnej koniunktury światowej i skonstatował poprawę we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego na terenie województwa łódzkiego.

Następnie wygłosił sprawozdanie naczelnik Wydziału Samorządowego inż. Jellinek, stwierdzając dobry stan wszystkich samorządów w województwie łódzkim. Następnie inż. Bajkiewicz, naczelnik Wydziału Komunikacyjno - budowlanego zobrazował postępy w dziedzinie europeizacji naszych dróg. Naczelnik Orłowski zwrócił uwagę na rozrost spółdzielczości rolniczej. Naczelnik Janiszewski omówił rozwój 202 placówek opiekuńczych na terenie województwa, kwestię dożywiania, zwalczania żebractwa i t. d. W końcu wysłano depesze hołdownicze do dostojników państwowych.

Miejskie Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci.

Wynajęcie trzech budynków.

ŁÓDŹ 11,12. Zarząd Miejski postanowił wynająć na potrzeby miejskich zamkniętych instytucyj opiekuńczych od Kasy Emerytalno-Pożyczkowej Pracowników Kolei Elektrycznej Łódzkiej trzy jednopiętrowe murowane budynki mieszkalne przy ul. Kopernika nr 36, wraz z dziedzińcem podwórzowym, ogrodem, położonym na tyłach posesji, jak również ogrodem, przylegającym do głównego budynku frontowego. Okres najmu 5-letni, poczynając od dnia 1 stycznia 1937 roku. Kasa Emerytalno- Pożyczkowa własnym kosztem i staraniem zobowiązała się dostosować przedmiot najmu do potrzeb miejskich instytucyj opiekuńczych według wymagań Wydziału Opieki Społecznej. W nowowynajętych budynkach znajdą pomieszczenia Miejskie Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci oraz t. zw. Izba zatrzymań.

ZAKUP KOŁDER I KOCÓW do szpitali miejskich.

ŁÓDŹ 11,12. Zgodnie z wnioskiem Wydziału Gospodarczego, Prezydum Zarządu Miejskiego— w wyniku przetargu ograniczonego— poleciło zakupić dla potrzeb szpitali miejskich 220 kołder bawełnianych w firmie A. Wutke w Łodzi oraz 290 koców wełnianych w firmie „Przemysł Wełniany A. Prussak".

ŻYCIE PABIANIC

Spokojne posiedzenie Rady Miejskiej

Nie obeszło się jednak bez zgrzytów.

W sali Ochotniczej Straży Pożarnej przy Nowym Rynku odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabianic. Na porządku dziennym znajdowało się 10 punktów, przewidujących rozpatrzenie i uchwalenie całego szeregu ważnych spraw, leżących dotychczas odłogiem.

Tym razem Rada Miejska przystąpiła do obrad z całą godnością i zrozumieniem ciążących na niej obowiązków, w atmosferze spokojnej i nacechowanej powagą.

Mówcy, a było ich stosunkowo nie wielu, wygłaszali mowy pełne powściągliwości, dotyczące li tylko omawianej sprawy. Oby tak było zawsze! Niestety zakończenie posiedzenia znów stało się gorące i burzliwe.

GDZIE REFERENT?

Uchwalono zaciągnięcie pożyczki na pomiary miasta w sumie 10 tysięcy złotych z Banku Komunalnego. Przy tej okazji skarżono się na zbyt długie prowadzenie prac pomiarowych na terenie miasta, przy czem jedną ulicę niejednokrotnie mierzono po 3 razy.

Zamiast podatku od ładunków kolejowych władze przyznały miastu zapomogę z Funduszu Zapomogowego w sumie 8 tysięcy złotych, co Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości. Zmieniono brzmienie uchwały, dotyczącej dodatku do państwowego podatku gruntowego i przystosowano ją do obowiązującej ustawy.

Punkt porządku dziennego, dotyczący uchwalenia przepisów i regulaminu budowlanego dla Pabianic jak się okazało nie ma swego referenta. Sytuację uratował dopiero inżynier miejski p. Kowalski, który zjawił się na posiedzenie, jakby na zawołanie. On wspólnie z prezydentem miasta zreferowali regulamin budowlany dla miasta, który przyjęto z drobną zmianą w § 49.

JESZCZE 12 JARMARKÓW.

Uchwalono regulamin, obowiązujący dla jarmarków. Przy tej okazji władze miejskie wystąpiły z projektem powiększenia ilości odbywających się w Pabianicach jarmarków z 6 w każdym roku na 18, w ten sposób, aby jarmarki odbywały się w każdy wtorek po pierwszym każdego miesiąca, przy równoczesnym utrzymaniu terminów dotychczasowych jarmarków. Na jarmarki przeznaczona zostanie specjalna targowica. Skolei przyjęto bez zmian przepisy sanitarno-porządkowe i uchwalono regulamin obrad Rady Miejskiej jednak bez poprawek Zarządu Miejskiego.

Jako nowego opiekuna społecznego na miejsce p. Papiewskiej, która zrzekła się swego mandatu wybrano w głosowaniu tajnym p. Sobantę Kazimierza z ul. Leśnej — członka Ch. D.

PRZEMIANOWANIE ULIC.

Po dłuższej dyskusji uchwalono przemianować następujące ulice: ul. Tuszyńską na Ks. Piotra Skargi, Garncarską na Orlicz-Dreszera, Pustą na Ignacego Daszyńskiego i wreszcie ulicę Osinkową na ulicę Narcyza Gryzla — bohatera pabianiczanina, który w czasie walk proletariatu pabianickiego z caratem w latach 1905 — 8 więziony był i torturowany przez ówczesnego policmajstra Jonina i w końcu przez satrapę carskiego własnoręcznie zastrzelony na polach, przez które przebiega obecnie ulica Osinkowa. W ten sposób obok wielkich mężów polskich zasłużonych dla kraju uczczony został również bohater pabianiczanin Narcyz Gryzel.

WNIOSKI STRONNICTWA NARODOWEGO

W wolnych wnioskach frakcja Stronnictwa Narodowego złożyła 2 nagłe wnioski, uchwalone przez Radę jednogłośnie:

1) W związku ze sprzedażą fabryk. d. R. Kindlera, korzystając z tego, że 40 proc. tej firmy jest jeszcze w rękach Skarbu Państwa, należy domagać się od władz zburzenia budynku, szpecącego okolice Starego Kościoła i zasłaniającego widok od strony zachodniej, który to budynek jest własnością firmy. Teren ten winien być zwrócony parafii kościoła św. Mateusza na przywrócenie dawnego cmentarza kościelnego.

2) Obecny teren, zajmowany przez Tow. Gimn. „Sokół" przy ul. Żeromskiego, a przynależny do firmy d. R. Kindler z tej samej okazji uznać za własność tegoż towarzystwa które dzierżawi go już od lat 30-tu.

Poruszono następnie sprawę straży ogniowej t. j. brak remizy strażackiej na Starym Mieście, usprawnienie oddziałów strażackich w walce z ogniem itp.

Na zakończenie znów zanosiło się na powtórzenie dyskusji tego samego rodzaju, co na przedostatnim posiedzeniu. Kością niezgody stała się sprawa wypłacenia sezonowcom jednorazowej odprawy w sumach 2 razy po 13.500 zł. jeszcze przed świętami. Spór jednak został przerwany przez prezydenta, który oświadczył iż sprawa wypłacenia pierwszych 13.500 zł. już znajduje się w województwie i lada chwila będzie zatwierdzona. Co do drugich 13.500 zł. kwestię tę bada komisja budżetowa. Przemówienie dr. Broniatowskiego położyło wreszcie kres burzy i na tym posiedzenie zakończono.

PIĘKNA GRATYFIKACJA ŚWIĄTECZNA.

W związku z zawarciem aktu kupna i sprzedaży pomiędzy Pabianickimi Zakładami Włókienniczymi dawniej R. Kindler Sp. Akc. a firmą Eitingon w Łodzi, Zarządowi Miejskiemu w Pabianicach należeć się będą opłaty miejskie od aktu notarialnego i t. p. na dużą sumę około 200 tysięcy złotych, — jak brzmią prowizoryczne obliczenia.

A więc będzie to piękna gratyfikacja świąteczna dla miasta i znaczne podsperowanie obdłużonego budżetu miasta.

DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY.

Miejskie Kino Oświatowe, przy ul. Gdańskiej — „Wojna w królestwie walca".

Pochmurny Damazy.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dnia 11 grudnia — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 3 stopnie poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura w śródmieściu osiągnęła minus 4 stopnie.

Ciśnienie barometryczne spadło minimalnie do 761 milimetrów. Pogoda utrzyma się bez większych zmian.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.



ŻYCIE ZGIERZA.

Odczyt Gustawa Morcinka.

W Seminarium Nauczycielskim Żeńskim gościł w tych dniach znany autor powieści dla młodzieży z życia Śląska Gustaw Morcinek. Owacyjnie przyjęty przez licznie zgromadzoną młodzież miejscowych szkół powszechnych i średnich pozostawił po sobie bardzo miłe wrażenie.

Pisarz scharakteryzował dzielnicę swoją— Śląsk Cieszyński, gdzie w każdej niemal chacie znaleźć można biblie staropolskie dzieła Reja, Kochanowskiego, a z nowszych Mickiewicza. dzięki którym w dialekcie śląskim zachowało się dotąd tyle archaizmów. Ślązak to człowiek o złotym sercu, ukrytym często pod pokrywą jakby kamienia opryskliwości.

Na zapytanie młodzieży autor opowiedział, jak został pod wpływem p. Korsak-Szczuckiej z górnika pisarzem, jak powstały jego dzieła „Chleb na kamieniu", „Nadziny serca" „Ludzie są dobrzy" i inne, których autor zamknął wspomnienie osobiste z prac w kopalni.

ODCZYTY PEDAGOGICZNE.

Na zaproszenie sekcji pedagogicznej miejscowego „Ogniska" ZNP. inspektor Cieśliński wygłosił odczyt w sali Seminarium Nauczycielskiego na temat „Prymat czynu czy myśli? Prelegent w bardzo interesujących wywodach przedstawił podstawy filozoficzne obecnych programów szkolnych: pragmatyzm i filozofię aktywistyczną. Scharakteryzował też zwłaszcza z filozofów niemieckich Euckena i Spenglera, jako przedstawicieli filozofii aktywistycznej tj. gloryfikującej czyn. Na tych filozofiach, zwłaszcza na Spenglerze opiera się wychowanie współczesnych Niemiec, wychowanie hitlerowskie.

Staraniem sekcji pedagogicznej ZNP. odbędzie się cały cykl odczytów dla nauczycieli i szerszej publiczności. W ramach cyklu odbył się już ten pierwszy odczyt inspektora Cieślińskiego, zaś w najbliższej przyszłości podobny wygłosi prof. Hessen, znany pedagog, z którego mogą korzystać i słuchacze z poza grona nauczycieli.

P.O.W. NA NAJBIEDNIEJSZYCH.

W rocznicę poświęcenia sztandaru zebrani na wieczorku towarzyskim Peowiacy drogą dobrowolnej ofiary złożyli sumę zł. 36.80 na pomoc najbiedniejszym, którą przekazano na ręce Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym i Najbiedniejszym.

STRAJK STOLARZY.

Onegdaj w Zgierskiej Fabryce Mebli przy ul. Gen. Dąbrowskiego wybuchł strajk stolarzy na tle niewypłacania zarobków, oraz niehonorowania umowy zbiorowej.

KURS ŚWIETLICOWY.

Staraniem inspektoratu szkolnego, w niedzielę dn. 13 bm. nastąpi otwarcie w szkole powsz. Nr. 1 przy ul. Pierackiego, o godz. 17-ej kursu dla kierowników chórów, teatrów i świetlic. Kurs trwać będzie cały tydzień. Wykłady codziennie w lokalu szkoły powsz. Nr. 1 od godz. 17-ej (5) do 20-ej (8) wieczorem. Oprócz nauczycielstwa udział wziąć mają i kierownicy świetlic różnych organizacyj i stowarzyszeń.

Krzyk przy ul. Malinowej

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 11 grudnia. 31-letnia Chaja Tauba Redlich, zamieszkała przy ul. Wolborskiej 40, przez pomyłkę napiła się jakiegoś trującego płynu. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża zastosował środki zaradcze i pozostawił ofiarę pomyłki w mieszkaniu.

— 30-letni Jan Wichliński, zamieszkały przy ul. Wodnej 28, najechany został przez wóz u zbiegu ulic Sienkiewicza i Nawrot.

Lekarz pogotowia stwierdził dużą ranę dartą prawej stopy Wichlińskiego, po czym nałożył mu opatrunek i przewiózł poszkodowanego do domu.

— W domu przy ulicy Malinowej 9 wynikła bójka pomiędzy zamieszkałymi tamże 31-letnim Wacławem Wolskim, a 29-letnim Wacławem Jankowskim, zamieszkałym przy ul. Drukarskiej 21. Obaj wymienieni zadali sobie szereg ran tłuczonych, przy czym Jankowski wyszedł z bójki znacznie silniej poturbowany.

Wezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża opatrzył pobitych, pozostawiając ich na miejscu.

O zajściu spisany został protokół policyjny w I-ym komisariacie.

— 70-letnia staruszka Józefa Świderska, bez stałego miejsca zamieszkania, przechodząc ulicą Krawiecką, poślizgnęła się i upadła, doznając złamania prawej nogi. Poszkodowaną przewieziono karetką Pogotowia Miejskiego do szpitala na Radogoszczu.

Pożar w mieszkaniu.

ŁÓDŹ, dnia 11 grudnia. — Ubiegłej nocy w domu mieszkalnym nr 30 przy ulicy Kilińskiego powstał pożar. Nieruchomość ta jest własnością Emilii Kurc i Otylii Modro i posiada 3 piętra.

Pożar powstał na poddaszu, gdzie urządzona jest pralnia dla użytku wszystkich mieszkańców domu.

Wskutek niewystarczającej izolacji pieca zapaliło się belkowanie podłogi oraz sufit niżej położonego lokalu.

Pożar zauważono dopiero wówczas, gdy sufit zaczął mocno dymić.

Wezwana straż pożarna pracowała przeszło godzinę, gasząc ogień i wyrąbując podłogę i sufit.

Szkody, spowodowane pożarem, znaczne.

Popierajcie Czerwony Krzyż

ZAPOMNIENI PRZEZ LUDZI.
GARSTKA ROZBITKÓW
na krańcach oceanów.

Kapsztad, w grudniu.

Jednostajność horyzontu przerywa jakaś ciemna chmura. Po godzinie chmura przeradza się w kształt. Nieprzerwany u dołu, u góry niewyraźny i zamazany. Ponura groza wieje stamtąd. Coraz bliżej. Już widać. Pionowe skalne urwisko wyrasta z morza. Na nim góra, skalista, niedostępna, poszarpana wiatrami, pogruchotana deszczami, śniegiem i gradem. Wierzchołek w chmurach Tristan da Cunha. Odległość od Afryki 3000 km. Do Ameryki przeszło 4000 km. W r. 1816 zaborcza Anglia nie darowała mu niezawisłości oficjalnie go włączając skład Imperium Brytyjskiego. Jak widomy znak tego przyłączenia, celem ochrony brytyjskich interesów, zainstalowały natychmiast załogę na Tristan da Cunha. Musiała jednak zrezygnować z utrzymywania garnizonu na tym odludziu. Jedynie na własną prośbę, pozostał tam kapral William Glass (zm. 1853 r.) z żoną i dwojgiem dzieci, a także dwóch murarzy, sprowadzonych dla wznoszenia koszar. W roku 1827 zasiliło szeregi ludności kilka kobiet kolorowych sprowadzonych z Kapsztadtu. W drugiej połowie XIX wieku przybyło paru emigrantów, wśród nich Włoch, wyrzucony przez burzę na południową stronę wyspy. Razem w końcu XIX w. było ludności osób siedemdziesiąt parę.

Przy tej to wyspie mieliśmy na parę godzin rzucić kotwicę. Pogoda trochę się „przetarła", wiatr ucichł, tak że już z odległości 10 mil, przez lornetkę, zauważyliśmy wąskie pasemko płaskiego wybrzeża, wchodzącego klinem w morze na północno zachodnim krańcu wyspy. Sama ona wyłoniła się w całej okazałości 2130 m. nad poz. morza. Nagie, czerwonego koloru zbocza ogromnej góry, puste, jałowe, porosłe zielonkawym mchem, spękane w moc szczelin, rozpadlin, z których gdzie niegdzie spadały z ogromnej wysokości srebrzyste siklawy.

Coraz wyraźniej na kawałku płaskiego, zielonego lądu zaczynają się zarysowywać szare kontury małych domków, stojących wśród kamiennych niskich murów.

Widać zupełnie wyraźnie „Union Jack" powiewający nad największym z domków. Na urwisku jakieś białe pasmo. Po dokładnym przyjrzeniu się widać, że to kobiety, ubrane w jakieś długie szaty. Z podnóża urwiska zaczynają się odrywać punkciki szybko się zbliżające. To cała męska ludność, na siedmiu posiadanych przez nią łodziach, wypływa do okrętu. Niezgrabne duże łodzie przechodzą z fali na falę, wioślarze wiosłują zgodnie z ruchem fal. Już są koło okrętu. Dziki wrzask radości, machanie rękami, czapkami, melonikami, czym się dało. Do trapu dobija największa łódź Na rufie siedzi majestatyczny dość krzepki jeszcze starzec z długą brodą— senior wyspy— rozbitek Włoch. Mr. Peter Pepetto. Wchodzi powoli i uroczyście na pokład i zaraz udaje się do dowódcy. Za nim wwala się na pokład hurma mężczyzn różnego wieku. Co za stroje! Prawie nikt nie ma butów, lecz jakiś rodzaj kierpcy z krowiej skóry, prymitywnie garbowanych i szytych żyłami. Skarpetki wełniane, owijacze, długie spodnie, krótkie spodnie, marynarki sportowe, smokingi; na głowach wszystkie rodzaje nakryć, oprócz cylindra. Koszule też wszelkiego rodzaju, dwa lub trzy kołnierzyki na 70-ciu chłopa, muszki smokingowe, frakowe —co się jednym słowem dało zdobyć od przygodnych marynarzy.

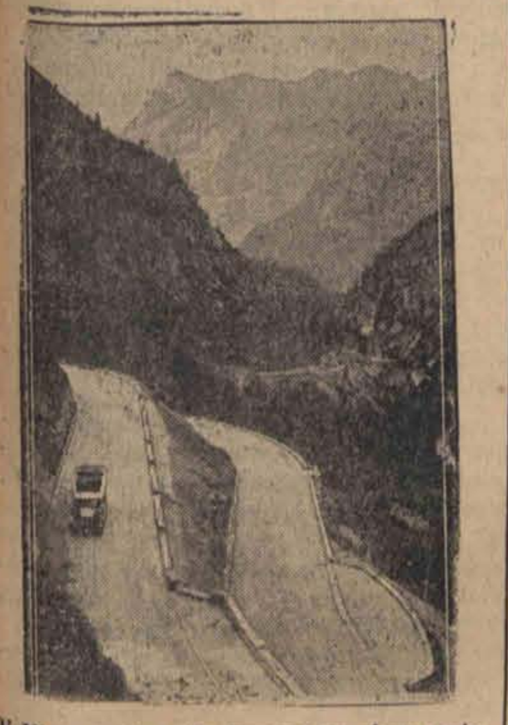
Na pokładzie wre handel. Taki, co to potrosze i w naszej Europie zaczyna się stosować: handel wymienny, bo pieniędzy tam nie znają wogóle, tak samo jak złodziejstwa, morderstw i oszustw. Nie jest to jednak handel wymienny w szerszym słowa tego znaczeniu. Bo cóż mogą oni dać od siebie? Skóry albatrosów, fregat, pingwinów, i to niewyprawione, rogi bydlęce, ładnie oszlifowane, kierpce i nic więcej. A trzeba im wszystkiego: bielizny, ubrań, obuwia, mydła tytoniu, zapałek, mąki, cukru, kawy, lekarstw. Nie mają bowiem u siebie właściwie nic.

Ludność składająca się obecnie już ze 167 osób. zgrupowana jest na owymże szmacie ziemi, w wiosce Edinburgh, tak nazwanej na pamiątkę wizyty księcia tegoż nazwiska w r. 1867. Zamieszkują około 40 niskich domków budowanych z kamienia pokrytych strzechą z wysuszonych wodorostów. Odkotwiczenie. Pożegnaliśmy się; na pokładzie ruch. Łodzie ich przycumowane do burty kończyły ładować trzecie półtony mąki, dar samotnikom. Wszyscy już byli w łodziach. Jeszcze od czasu do czasu frunęło coś z pokładu, jeszcze jedna skórka powędrowała na burtę. Odbili.

Winda kotwiczna zaczęła się powoli obracać. Wstrząs. Kotwica puściła. Obie maszyny „mała naprzód". W milczeniu, stojąc na chyboczących się łodziach, z czapkami w ręku, żegnali nasz okręt, rzadki łącznik ich spokojnego zakątka ziemi z resztą świata.

Z. G.

Człowiek pokonał przyrodę.



W Niemczech wybudowano w ciągu ostatnich niespełna 2 lat przeszło 1.000 km. autostrad. Obraz przedstawia taką właśnie autostradę wykonaną w Alpach.

Nowy pancernik niemiecki.



W Kiel spuszczono na wodę nowy pancernik „Gneisenau" w obecności Hitlera.

Kto zwycięży: uczeń, czy nauczyciel?
BOHATER BUKARESZTU.

Bukareszt mówi o sprawie Ciuca. Kim jest ten bohater plotek kawiarnianych? Jest to piętnastoletni uczeń gimnazjum w Slatinie, pierwszy chyba uczeń, który poskarżył się na nauczyciela... samemu królowi.

Ciuca był pilnym i dobrym uczniem ale miał podczas roku szkolnego jakiś tam zatarg z nauczycielem, który przy bardzo surowym egzaminie, dzielącym szkołę niższą od wyższej (liceum) „ściął" po prostu młodego uczniaka.

Ale Ciuca

nie dał za wygraną.

Nie namyślając się długo, napisał list do króla, w którym skarżył się na krzywdę mu wyrządzoną. Król list ten otrzymał i zarządził, by sprawę tę zbadano w szkole. Uczyniono też tak i postanowiono, że Ciuca zdawać będzie ponownie przed całym ciałem profesorskim.

I Ciuca zdał. Mimo szykan nauczyciela, zdał świetnie i sprawiedliwość triumfowałaby z pomocą królewską, gdyby nie ów zacięty nauczyciel, który zażądał dochodzenia dyscyplinarnego za nieupoważnione zwracanie się do króla ze skargą na nauczyciela.

Komisja dyscyplinarna szkolna przyznała rację nauczycielowi i Ciuca został

na rok zawieszony.

Niesprawiedliwość jest znów górą.

Ciuca jednak i tym razem nie dał za wygraną. Odwołał się do ministerstwa oświaty i tam spodziewa się znaleźć rozstrzygnięcie dla słusznej sprawy. Na to rozstrzygnięcie czeka cała Rumunia, gorąco dyskutując ten wypadek, który rozrasta się już do zasadniczego konfliktu między przepisami a sprawiedliwością.



Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna. 41

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu.

Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

Zaborowski stracił w katastrofie samochodowej nogę. W szpitalu pielęgnowała go Mira, która swą dziewiczą łagodnością i wdziękiem zdobyła serce młodego inżyniera.

* * *

Jakimi słowami opowiedzieć mu o tym piekle, w którym znalazła się od czasu spotkania Karola Batheya?

Wciąż tamten — niesamowity, tajemniczy mężczyzna, wywiera wrażenie na jej zmysły, całą jej istotę pogrążając w odmęcie gorączkowej niepewności i niepokoju.

O, Boże!... Gdybyż mogła Jerzemu wszystko powiedzieć szczerze i bez osłonek! Lecz Mira obawia się o uczucie Jerzego, obawia się o to, że wyznawszy prawdę, straci na zawsze człowieka, którego prawdziwie i szczerze kocha. Skoro nie może mu prawdy powiedzieć, więc go oszukiwać... więc woli umrzeć, niż brnąć wobec niego w kłamstwach, niż być wraz z nim, dzięki fałszom, którymi trzeba przesłaniać rolę Bathey'a w jej życiu...

Właściwie ona wciąż ucieka od tamtego — nagły wyjazd z Konstantynopola, przepracowanie się, jazda do szpitala owej nocy, gdy znów zjawił się Bathey — to wszystko było tylko ucieczką przed niepokojącym spojrzeniem jego oczu, zniewalającym brzmieniem jego głosu...

Oto teraz znów próbowała ucieczki. Przyszła tutaj, by przy boku ukochanego pokonać w sobie tę siłę straszliwą, która za każdym razem popychała ją w ramiona Karola Bathey'a.

Ale nie może nic powiedzieć...

Nie powie!

Opuszcza Jerzego, do reszty wytrąconego z równowagi przez jej sposób zachowywania się wobec niego.

— Więc nie masz mi nic do powiedzenia?

Chwilę milczy; czuje, iż wybuchnie płaczem, jeśli stąd natychmiast nie odejdzie.

— Nic... cóż mogłabym ci powiedzieć. Jestem zmęczona... — mówi głuchym głosem i zabiera się do wyjścia.

Gdy jest przy drzwiach, odwraca się i posyła Jerzemu spojrzenie, pełne bólu i ukochania; rozmiłowane i śliczne spojrzenie wielkich, dobrych oczu... W tej chwili zdaje się jej, że zdobędzie się na szczerość, że powie wszystko, wszystko... Tak bardzo pragnęłaby wyspowiadać się ze wszystkiego...

Jeśli teraz Jerzy przemówi do niej, jeśli... Powie wszystko, powie, padnie mu do nóg, przytuli się do niego, nie odejdzie nigdy, przenigdy...

Obejrzała się, przez nieskończenie krótką chwilę zatrzymała się przy drzwiach. Czekała.

Ale Jerzy siedział nieruchomo, wsparłszy głowę na dłoniach. Nie widział jej.

Gdy spojrzał w kierunku drzwi, Miry już nie było w pokoju. Spóźnił się...

Pozostał sam rozgoryczony i zawiedziony, przekonany o zupełnej obojętności Miry, która tak dalece odsunęła się od niego, iż teraz jest rzeczą niemal niemożliwą zabiegać o naprawianie stosunków.

— Straciłem ją... — powiedział do siebie i uczuł w sercu przenikliwy, kłujący ból. Zdawało mu się, że serce lada chwila bić przestanie.

Upłynęło znów kilka dr

Jerzy oczekiwał zjawienia się Miry, oczekiwał telefonu lub jakiegokolwiek znaku od niej. Mira milczała. Postanowił wytrwać, nie narzucać się, doczekać chwili, gdy ona sama zwróci się do niego. Po ostatniej z nią rozmowie przyszedł do wniosku, iż wszelkie starania pozostaną bez rezultatu. Po prostu należało oczekiwać, iż czas wyjaśni wszystko, gdyż zrezygnował ostatecznie z tego, by się mógł czegokolwiek od Miry dowiedzieć.

Teraz dopiero przyszedł do wniosku, iż może naprawdę zjawił się mężczyzna, który Mirę potrafił... Nie! Odpędzał od siebie tę natrętną myśl, nie dającą mu spokoju, wciąż powracającą...

I Jerzy uwierzył. Kto wie... być może naprawdę Bathey, ten kanadyjski milioner, o którym Lili Sternówna mówiła, że jest uroczy i jakiś niesamowity.

Ale jeśli tak, to czemuż Mira nie zdobyła się na okazanie swej wiary w jego szlachetność i siłę charakteru? Czemu nie zdobyła się na proste i uczciwe postawienie sprawy?! Przecież mogła mu o wszyskim powiedzieć, potrafiłby ją zrozumieć, usprawiedliwić...

— Miro... biedna, głupiutka dziewczyno, którą tak bardzo kochałem! Wydawałaś mi się inną, zupełnie inną... Okazałaś się taką, jak wszystkie...

W Jerzym wzbiera gniew! Ta sprawa nie powinna była skończyć się w taki sposób, nie wolno jej było tak z nim postąpić!... Przecież nie zerwała z nim jeszcze, nie powiedziała mu, że ma tego dość, że między nimi wszystko skończone!...

Lecz Jerzy nie chce się łudzić. Jej postępowanie jest zbyt wymowne, daleko wymowniejsze od wszelkich słów... Ból i gniew wypełniają jego serce. Tak, Mira niewątpliwie odeszła. W najmniej oczekiwanej chwili, gdy się tego nie mógł po niej spodziewać, opuściła go...

Właśnie w tej, również najmniej oczekiwanej chwili, ponownie zjawiła się przy nim Lili Sternówna.

Zjawiła się w domu Zaborowskich w momencie, gdy Jerzy, pożerany tęsknotą za Mirą i pełen najsprzeczniejszych domysłów, zamierzał po raz pierwszy ukazać się w publicznym lokalu.

— Pojadę gdziekolwiek... trzeba o tym jak najprędzej zapomnieć... — powiedział do siebie.

W kilka minut później przyjechała Lili.

— Oho, Jurku!... Brawo! Zamierzasz wyjść? To się cieszę, bo to dobry znak, że się lepiej czujesz. A ja przyjechałam dowiedzieć się o twoje zdrowie i zabrać Halinę na pokaz mód. Nie ma Haliny? To szkoda, bo na pokazie mają być ciekawe kreacje do obejrzenia. Ha, trudno, wpadnę innym razem...

Zarzuciła go potokiem obojętnych, nic nieznaczących słów. Ani przez chwilę nie pozwoliła mu domyśleć się, że ją cokolwiek obchodzi jego osoba. Rozmawiała z nim takim tonem, jakby się oddawna znali, lecz znajomość ta nigdy nie wykroczyła poza ramy powierzchownych zainteresowań towarzyskich.

Zaczęła go żegnać, lecz on ją zatrzymał, prosząc, by nieco pozostała, gdyż Halina także ma niezadługo powrócić.

— Posiedź trochę, pogawędzimy — powiedział, zapraszając ją do zajęcia miejsca.

Niezbyt dobrze rozumiał w jakim celu zatrzymuje Sternównę. Przecież między nimi już raz na zawsze... Tak, ale taka jest męska logika. Mężczyźni również mają swoją logikę, nie zawsze zgodną z nakazami zdrowego rozsądku. Oczywiście nie w tak znacznym stopniu, jak kobiety...

Pomyślał, że dobrze się stanie, jeśli Lili porozmawia z nim trochę; przecież dawniej oddziaływała na niego tak bardzo uspokajająco. I tak przecież zamierzał wyjść na miasto, by się z kimkolwiek spotkać, gdyż czuł się źle, zmuszony do spędzania samotnych godzin w domowym zaciszu.

— Jakże się czujesz, Jurku?

— Dziękuję ci, nie jest mi najlepiej...

— Widzę to i smucę się, że nic a nic o siebie nie dbasz! Przecież twoje zdrowie jest potrzebne nie tylko...

— Daj spokój mojemu zdrowiu — gorzko uśmiechnął się Jerzy, mile dotknięty troskliwością Lili i jej zaniepokojonym tonem.

Sternówna była o wszystkim dobrze poinformowana przez Halinę. Wiedziała o nagłej zmianie w usposobieniu Miry, o jej niczym nie dającej się wytłumaczyć obojętności wobec Jerzego, obdarowywanego jeszcze tak niedawno licznymi dowodami miłości.

— Jurku, nadto przejmujesz się rzeczami, które bynajmniej nie zasługują na to... Jeśli ciebie nie umiała docenić, jest to niesprawiedliwością i nie należy tego kogoś wynagradzać dodatkowo własnym cierpieniem... Nie, Jerzy? Nazywajmy rzeczy po imieniu. Nie przychodzę tu z jakimkolwiek zamierzeniem czy planami. Po prostu mam prawo porozmawiać z tobą szczerze i bez niedomówień, bo mi jesteś zbyt drogi, nazbyt cenię w tobie zalety, właściwe prawdziwemu człowiekowi...

— Lili, ta rozmowa nie jest obecnie na czasie. Zaczekajmy...

— Owszem, jest na czasie, gdyż potrzebujesz spokoju oraz rozwiązania tych różnych powikłań... Rozmawiam z tobą nie jak kobieta, ale jak przyjaciel i proszę, byś zechciał mi szczerze odpowiadać, gdyż zdaje mi się, że na twą przyjaźń i życzliwość mimo wszystko zasłużyłam sobie...

Sternówna mówiła z wielką siłą i przejęciem, głos jej drżał, policzki płonęły. Zaborowswi musiał przyznać w duchu, że wygląda teraz bardzo interesująco.

— Powiedz, Jerzy, jak stoją sprawy z Mirą? Zaręczyliście się, o tym mi sam zakomunikowałeś, więc kiedy ślub?

Zaborowski milczał; nie umiał zdobyć się na jakąkolwiek odpowiedź.

Sternówna, widząc jego zakłopotanie, mówiła w sposób coraz bardziej serdeczny i przekonywujący, odrzucając oficjalny i chłodny ton, którym odznaczały się na wstępie jej słowa.

— Jurku, nie powinieneś się tym przejmować... Oczekiwałam, że się to w ten sposób skończy, bo dobrze znam Mirę. Dlatego usunęłam się, nie walczyłam o uczucie, które było dla mnie drogie i bliskie... Wiedziałam, że wcześniej czy później, ta dziewczyna okaże się taką, jak obecnie, nierozumną, niewdzięczną i pozbawioną serca. Jeśli nawet miałam obawy, to tylko o ciebie... Obawiałam się, iż może ciebie nazbyt boleśnie dotknąć jej... brak serca.

Zaborowski milczał. Musiał zgodzić się z myślą, iż Lili ma jednak rację, mówiąc o braku serca u Miry, gdyż inaczej nie postąpiłaby z nim w podobny sposób; w chwili, gdy jego serce przepełnione było uczuciem miłości dla niej, odeszła od niego, opuściła go, nie podając żadnych powodów, nie usprawiedliwiając swojego kroku... Lili ma jednak rację, uważając ją za okrutną.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Z inicjatywy Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych odbyło się zgromadzenie Pracowników Sklepowych pod hasłem „Żądamy zawarcia umowy zbiorowej". Pracownicy sklepowi oddawna domagają się uregulowania warunków pracy, gdyż w obecnej sytuacji praca przez 15 godzin na dobę jest powszechnym zjawiskiem, zwłaszcza w branży winno-kolonialnej.

* * *

Stowarzyszenie lokatorów i sublokatorów w Warszawie złożyło memoriał w min. sprawiedliwości w sprawie nieporozumień jakie wynikają w sądach przy rozprawach o eksmisję lokali handlowych. Stow. prosi o wydanie okólnika, któryby wyjaśnił wszystkim sądom na terenie państwa dekret P. Prezydenta, wyjmujący spod ochrony lokale przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych — nie tych jednak, które od roku 1935 wykupują ulgowe świadectwa IV kat. handlowej lub VII przemysłowej.

* * *

Związek właścicieli taksówek wystąpił do min. skarbu z żądaniem w sprawie zmiany opodatkowania taksówek, które to opodatkowanie uważa za nadmiernie wysokie. Związek stwierdza, że urzędy podatkowe szacują znacznie wyżej obroty taksówek niż to ma miejsce w rzeczywistości. Z tego powodu wymierzane są podatki wygórowane, których nie sposób płacić dobrowolnie, co z kolei powoduje wystąpienie urzędów z wnioskami egzekucyjnymi. Związek uważa, że należy w drodze okólnika zawiadomić urzędy skarbowe, by dokładnie badały dochodowość taksówek przy pomocy fachowej komisji, w której byłoby miejsce dla przedstawiciela związku właścicieli taksówek. Poza tym w wypadkach wątpliwych władze wymierzające podatek, powinny zasięgnąć opinii związku. Przy zastosowaniu tych metod skarb państwa może uzyskać znacznie lepsze wyniki, niż dotychczas.

Krateczki.

BRUDNA HERBATA.

KŁOPOTY MATRYMONIALNE.

Swoją drogą człowiek często bywa naiwny. W młodości a raczej w dzieciństwie narzeka na los, który go nie zrobił królem, w wieku dojrzałym zaś jest zadowolony, że nie jest królem. Okazuje się bowiem, że i królom czasami zdarza się, że zapalą się do jakiejś 40-letniej dzierlatki i zrzekają się tronu, aby tylko móc poślubić ukochaną.

Współczuję co prawda Edwardowi, że nie tylko cały jego rząd, cały jego naród, ale i cała Europa i Ameryka wtrąca się do jego spraw osobistych, zastanawia się, czy powinien poślubić mistress Simpson, czy nie, czy nadaje się na królową angielską, co było przyczyną jej poprzednich rozwodów i tp.

Z drugiej strony nie jestem pewien, czy ta cała historia z tą Simpson nie jest wyłącznie szukaniem okazji przez króla Edwarda do wykręcenia się z monarchistycznego interesu. Ostatecznie być królem to jest kłopot. Książe Walii mógł spokojnie popić w gabinecie restauracyjnym z przyjaciółmi i przyjaciółkami, ale królowi to już nie wypada. Możliwe więc, że Edward wyszukał specjalnie podwójną rozwódkę w tym tylko celu, aby mieć pretekst do abdykacji i pozbycia się tego całego kramu, jaki spada na barki królewskie, nawet w tak miłym, solidnym i przyjemnym kraju jakim jest Anglja. Dochody i tak będzie miał niezłe, księstwo daje, o ile mnie pamięć nie myli około 120.000 funtów dochodu rocznie, więc na whisy firmy White and Blacke wystarczy w każdym razie.

Zwykły śmiertelnik żeni się z kim choc nawet jeśli popełnia mezaljans i rodzina wyrzeka się go, to ostatecznie także nie ma wielkiego nieszczęścia, gdyż Europę mało to interesuje. A tutaj człowiekowi spodobała się jakaś amerykanka i zaraz z tego powodu wielkie przesilenie wewnętrzne.

Z drugiej strony kto wie, czy pani Simpson nie jest podstawiona przez Hiszpanię? Przecież tylko dzięki niej uwaga całego świata, dotychczas absorbowana tak silnie przez Hiszpanię, odwróciła się od wojny domowej i przerzuciła się na Anglję. Dzisiaj nawet sto samolotów „obcokrajowych" nad Madrytem już nikogo nie emocjonuje wobec zagadnienia „Simpson - abdykacja".

Jednak król Edward ma szczęście. Najpierw, przez 40 lat swego życia, był najpopularniejszym człowiekiem w Anglji i jednym z najpopularniejszych w świecie, jako książe Walii. Następnie przez rok fascynował uwagę świata Anglji. Teraz jeżeli abdykuje, zawsze będzie owiany aureolą romantyzmu, jako król, który dla ukochanej rzucił potężny tron. Chłopak urodził się w czepku, nie ma co gadać.

A my co? Żenimy się, umieramy, rozwodzimy się rodzimy i nikogo to nie obchodzi, prócz najbliższych ciotek i babek. Świat wcale nie oblicza naszego rocznego dochodu, nie interesuje się naszą „listą cywilną", nie przejmuje tym, co będziemy robili za rok, ani tym, czy nasze dziedzictwo obejmie pierwszy syn drugiego brata, czy trzecia córka pierwszego brata.

Ale też wolno nam robić, co się nam podoba i guzik komu do tego.

POBITA CHAWA.

Chyba, że nasze postępowanie staje się nieco głośne i wówczas mały światek również o nim dowiaduje się.

Naprzykład taki Efroim Winter nigdy nie przypuszczał, że dzięki herbacie i to brudnej herbacie dostąpi zaszczytu absorbowania uwagi czytelników „Echa". Jak tego zaszczytu dostąpił, opowiada historyjka poniższa:

Efroim bardzo lubi herbatę. Tłumaczył kilkakrotnie swojej żonie Chawie, że herbata aby była dobra powinna być podana w czystej szklance. Gatunek jest kiepski— powiada — bo na lepszy nie ma pieniędzy, woda jest twarda i niesmaczna — niechaj przynajmniej szklanka będzie czysta.

W dniu 4 września Efroim dostał od Chawy herbatę w brudnej szklance. To go strasznie zdenerwowało. Tak strasznie, że złapał jakiś ciężki przedmiot i zadał nim Chawie szereg ran.

Sąd Grodzki skazał Efroima Wintera na 2 tygodnie aresztu.

Ale czeka go również i nagroda: Chawa wniosła skargę rozwodową.

Jerzy Krzecki.

Niefortunni detektywi.

Co znaleziono w bramie?

ŁÓDŹ, 11. 12. — Szesnastoletni uczeń B. Kuszela, syn przodownika P. P. szedł w dniu 1 listopada ulicą Murarską do domu. W tem o kilkanaście kroków przed sobą zobaczył jakiegoś osobnika z ogromnym tobołem na plecach.

— W święto z takim tobołem i do tego tak szybko, to coś nie w porządku: pomyślał nieodrodny syn ojca policjanta i chciał bliżej przyjrzeć się podejrzanemu osobnikowi, ale ten zniknął mu w jednej z pobliskich bram.

Chłopiec nie dał jednak za wygraną i postanowił o swym spostrzeżeniu zawiadomić ojca. Już przed bramą swego domu spotkał kolegę Sobolewskiego i ten poinformowany o wszystkim, powiedział mu, że on znów spotkał na rogu Karskiego, który też wydał mu się podejrzany, gdyż „jakoś dziwnie zachowywał się".

Chłopcy wiedzieli, że Karski był już karany przeto odrazu doszli do wniosku, iż nie kto inny, lecz on właśnie jest właścicielem intrygującego tobołu i czempręDzej podzielili się swymi wiadomościami z policją.

W bramie, do której wszedł K. znaleziono rzeczywiście wielką pakę, a że nie było żadnych poszlak przeciw innej jakiejś osobie, aresztowano Karskiego.

W dniu wczorajszym stanął on przed sądem jako oskarżony o kradzież radia 3-lampowego, bielizny i narzędzi fryzjerskich.

Młodzi detektywi triumfowali.

Udało im się wykryć „prawdziwego" złodzieja. Niedługo jednak trwała radość bo jak się okazało z przewodu sądowego, Karski kradzieży tej nie dokonał i od winy został uwolniony.

Przyszłe asy detektywistyczne miast sławą okryły się śmiesznością.

Gdy ojciec ma 5 córek...

Anna czy Genowefa?

Z TARNOPOLA donoszą:

Jan Cieleń będąc w służbie u Stanisława Niezgody w Wesołówce zapałał miłością do Anny Górskiej i starał się o jej rękę. Ojciec jej Jan mając 5 niezamężnych córek, namawiał Cielenia, aby porzucił służbę, sprzedał ojcowiznę w Brykuli Starej i wówczas odda mu Annę za żonę. C posłuchał go i zamieszkał u przyszłego teścia.

Wyszły też pierwsze ich zapowiedzi. Nagle zmienił Jan Górski swój pierwotny zamiar, żądając od C. zawarcia małżeństwa z 7 lat od niego starszą Zofią, która przekonywała C., że ona lepiej się nadaje dla niego na żonę, ma bowiem krowę, jest więcej stateczna i doświadczona, aniżeli Anna. Gdy Genowefa G. zwróciła się do C., aby choć pozornie zgodził się na zawarcie małżeństwa z Zofią, gdyż grozi, że popełni samobójstwo.

C. mimo, że gorąco kochał Annę, rozpoczął starania o Z.

Na krótki czas przed ślubem, rozżalony na przyszłego teścia postanowił

podpalić jego obejście.

Gdy domownicy byli pogrążeni we śnie, włożył pod strzechę, stodoły zwój przędziwa nasycony naftą i zapalił go ogniem z papierosa.

Udało się wkrótce ugasić ogień. Cieleń stanął przed sądem przysięgłych, odpowiadając z art. 215 par. 1 k.k. (sprowadzenie niebezpieczeństwa pożaru). C. bronił się tym, że kochając młodą i ładną Annę, zmuszony do małżeństwa z Zofią, postanowił uniknąć zawarcia małżeństwa przez spowodowanie aresztowania go.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd feorował wyrok skazujący C. na 1 rok więzienia.

NOWA KOLEJ POŁĄCZY

centralne województwa z uzdrowiskami górskimi

Z Kielc donoszą:

Sprawa budowy kolei Kielce — Mędrzechów, ciągnąca się już od 1928 roku zaczyna obecnie wchodzić w stadium realizacji. Powołana w r. ub. sekcja techniczna usprawniła plan projektowanej budowy linii Kielce— Mędrzechów, zamieniając trasę na Kielce— Żabno.

Nowa linia Kielce —Żabno, według oceny kół fachowych, będzie miała olbrzymie znaczenie gospodarcze ,tranzytowe i duże walory turystyczne. Nowa kolej otworzy dla szerszej eksploatacji dwa cenne, a niedostatecznie wyzyskane z powodu braku komunikacji uzdrowiska ziemi kieleckiej Busko i Solec. Poza tym otworzy dla turystyki podwarszawskiej wspaniałe tereny Kielecczyzny oraz usprawni połączenie z Żegiestowem, Muszyną i Krynicą i wieloma zdrojami Podkarpacia.

Obecnie po wybudowaniu nowego połączenia pomiędzy Warszawą a Kielcami przez Radom, nowa kolej połączy Warszawę najkrótszą drogą z istniejącą już linią lokalną Tarnów— Szczucin. Przez wybudowanie tej kolei środek kraju wraz ze stolicą uzyska bezpośrednio połączenie z Tarnowem i ze wspaniałymi pod względem turystycznym i uzdrowiskowym terenami Dunajca i Popradu, z Krynicą włącznie, przez co czas przejazdu z Warszawy do Krynicy zostanie znacznie skrócony.

Koszt budowy projektowanej linii wraz z budową mostu na Wiśle w okolicy Nowego Korczyna wyniesie około

25 milionów złotych.

Czarna kawa w buteleczkach.

„Pan referent" siadł za kratkami.

Z SOSNOWCA donoszą:

W niezwykły sposób wykorzystywał naiwność ludzką, młody jeszcze, lecz wielce obiecujący, 25-letni Henryk Patoła, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Podjazdowej 4.

Patoła, chcąc łatwo dojść do majątku „wynalazł" cudowny środek na porost włosów, usuwanie reumatyzmu i innych dolegliwości. Lekiem owym była mocno rozcieńczona czarna kawa z przymieszką jakichś nieszkodliwych kropli.

Spreparowawszy większą ilość „lekarstwa" Patoła porozlewał je do butelek i rozpoczął wędrówkę po Zagłębiu, proponując mieszkańcom nabywanie „uniwersalnego" lekarstwa.

Cudowny lek Patoła sprzedawał w zależności od jednego lub pięciu złotych.

Odwiedzając mieszkania Patoła przedstawiał się jednocześnie za urzędnika skarbowego i przyrzekał tym, którzy nabyli od niego „lekarstwo", że będą zwolnieni całkowicie albo częściowo

od podatku.

Naiwnych oczywista nie brakowało totęż pan „referent" zbierał złotówki i w duchu śmiał się z głupoty ludzkiej.

Wreszcie pomysłowemu oszustowi powinęła się noga na Saturnie, dokąd wybrał się, celem sprzedaży cudownego leku.

Patoła został zatrzymany przez miejscowy posterunek policji i odesłany z zapasem „lekarstwa" do Sosnowca do Wydziału śledczego.

Po przesłuchaniu Patoły przekazano go do dyspozycji władz sądowych.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 11 GRUDNIA.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Koncert małej orkiestry P. R.
17.00 „Pod urokiem gotyku w Pelplinie" — felieton z Torunia
17.15 „Afryka" — reportaż z płyt (z Wilna)
17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
18.06 Poradnik sportowy
18.10 „Zadania klubów narciarskich" — pogadanka
18.20 Programy lokalne
18.50 Nowiny leśne (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 „Opowiadanie doktora" — fragment z powieści Stefana Otwinowskiego pt. „Życie trwa cztery dni".
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.
22.30 „Nie tak prędko, panie Drucik!" — skecz
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Cztery pory roku w muzyce — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Walce — płyty
18.20 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
18.50 Co nas czeka w dziedzinie filmu? — pogad.

SOBOTA, 12 GRUDNIA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert orkiestry wojskowej — z Poznania
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa Łodzi
14.00—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
14.30 Wesoła audycja dla dzieci: „Ilipek kupił Meksyk" — ze Lwowa
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 W 350 rocznicę zgonu króla Stefana Batorego
17.00 Koncert solistów
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.30 Melodie egzotyczne — orkiestra Adama Hermana — z Krakowa
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Recital skrzypcowy
21.40 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
23.30—0.30 Program lokalny dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacyj
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.40 Arie w wykonaniu M. Saleckiego — płyty
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Dzwony — płyty
16.00 Piosenki Anieli Szlemińskiej — płyty
18.20 Fragmenty z polskich oper — płyty
18.45 Chwilka artystyczna
23.30—0.30 Koncert życzeń

JEAN DUROC.

Tragiczna noc.

— A więc, Pawle — odezwała się pani Magdalena do syna — chcecie koniecznie jechać na pasterkę?

— Tak, mamo. Nie ma żadnego powodu....

— Śniegu tyle napadało.

— Daję cioci słowo, że będziemy ostrożni zawołał drugi młodzieniec.

Pani Magdalena zwróciła się do siostry zajętej robótką:

— Czy nie uważasz, Różo, że to nie ma sensu? Droga fatalna! A te dwa pędziwiatry!...

— Cóż począć? Mają po dwadzieścia pięć lat, trudno im zabronić.

Pani Magdalena westchnęła.

Młodzi ludzie wyszli pośpiesznie. Matki ich pozostały w obszernym salonie zamkowym przy kominku. Siostry były zadziwiająco do siebie podobne i dziwnym trafem przez całe życie przeżywały to samo: zaślubiły jednego dnia dwóch braci. Tego samego roku zostały matkami i w tym samym roku owdowiały. I tak do najdrobniejszych szczegółów los obdzielał je radościami i smutkami, jakby zrównanymi na szalach wagi.

Kochały się szalenie. Nie mogły żyć jedna bez drugiej.

— Nie jesteś niespokojna? — spytała Magdalena.

— Zawsze jestem niespokojna, gdy Bernarda nie ma — odrzekła Róża — ale dziś nie więcej, niż kiedy indziej.

— A ja dzisiaj dziwnie się boję...

Wybiła pierwsza.

— Jeszcze jakieś pół godziny, a przekonasz się, że obawy twe były płonne — powiedziała pani Róża.

By skrócić chwile oczekiwania, siostry zaczęły przypominać sobie różne przeżycia lecz wspomnienia budziły w nich raczej smutek, jak wszystkie wspomnienia, których wesołość gaśnie wraz z odchodzącym w nicość życiem. Nie spuszczały oczu z zegara, stojącego na kominku.

— Rozmawiają z pewnością z sąsiadami i nie myślą nawet, że się niepokoimy.

— A widzisz! Jesteś niespokojna — zawołała pani Magdalena.

Pani Róża nie zaprzeczyła. I ją opadły złowróżbne przeczucia.

Wybiło wpół do drugiej.

Miarowe tykanie zegara wśród ciszy nocnej stawało się czymś przeraźliwym.

Pani Magdalena próbowała się uśmiechnąć.

— Doprawdy jesteśmy szalone

— Słuchaj!

Pani Róża uniosła się na fotelu.

— Co? Co się stało? — krzyknęła jej siostra.

— Nic... nic... zdawało mi się.

Z nerwami napiętymi do ostateczności wsłuchiwały się w szmery nocne.

Już druga.

Pani Magdalena zaczęła płakać. Siostra zgromiła ją szorstko, lecz po chwili sama wybuchnęła głośnym szlochem.

Nagle w parku, od strony bramy wjazdowej, rozległy się krzyki. Siostry usłyszały służącego, biegnącego na spotkanie przybywających. Tuż pod oknami krzyknął przeraźliwie.

— Ach — jęknęła pani Magdalena — zdarzył się wypadek. Boże, Boże!

Drzwi otworzyły się gwałtownie.

Stanął w nich służący, blady, ze zmienioną twarzą. Za nim ukazał się chłop w ubraniu poszarpanym i zbroczonym krwią, z krwią na twarzy.

— Mówcie!.. mówcie nareszcie — zawołała pani Magdalena z gwałtowną energią.

Służący wyjąkał:

— Auto zarzuciło.

— Co?.. Samochód?

— Tak przewrócił się.

A chłop powtórzył:

— Przewrócił się. Wpadł na ogrodzenie... tu... niedaleko..

— Nie. A raczej tak. Jeden żyje. Poraniony jest tylko. Wraca na moim koniu.

— A drugi? Drugi?

— Drugi zabity.

— Ale który z nich?

— Tego nie wiem. Wiem tylko, że jeden żyje... i że mi powiedział: „Prędko, biegnij do zamku i powiedz mojej matce, że wracam".

— Niedołęgo! Nie mogłeś się spytać? — wykrztusił służący, ciągnąc go za rękaw — prędzej, chodź, pójdziemy po niego...

Wyszli w pośpiechu.

Siostry pozostały jedna naprzeciw drugiej.

I to było okropne.

Nadludzka jakaś nadzieja ożywiła ich serca, a jednocześnie każda czuła śmiertelną, szaloną trwogę. Czy to Bernard? Czy Paweł?

Imiona dwóch ich synów skakały im w mózgach. Który żyje? Która z nich ujrzy ubóstwianego syna? Która pogrąży się w niepocieszonej żałobie?

— To Paweł... Paweł żyje — myślała pani Magdalena.

A siostra jej myślała to samo o Bernardzie, który był zręczniejszy i zwinniejszy.

I czuły, jak rodzi się w nich nienawiść straszliwa, nienawiść potworna, która rzucała je jedną przeciw drugiej tak, jak gdyby się były nienawidziły od najmłodszych lat dzieciństwa.

I wiedziały, że cokolwiek się zdarzy, nie będą już nigdy mogły ani jednego dnia więcej żyć obok siebie.

Nie zamieniły ani słowa. Blade, drżące nasłuchiwały.

Na nowo głosy dały się słyszeć w parku.

Każda powiedziała sobie w duszy z dziką zawziętością:

— To on! To mój syn! Schodzi z konia... Idzie!

W sieni zamkowej rozległ się przeszywający krzyk:

— Mamo! Mamo!

Nie poznały głosu. Czy to był Paweł czy Bernard? O męko niewysłowiona!

Kroki się zbliżały. Ujęto za klamkę.

W drzwiach stanął — Paweł.

— To ty, ty! — wołała pani Magdalena z triumfem, podczas gdy nieszczęsna jej siostra kryła twarz w dłonie — To ty Pawle! To ty!

Syn biegł do niej.

Zaczęła iść ku niemu, lecz nagle podniosła rękę do serca, zachwiała się i bez słowa runęła na ziemię.

Paweł rzucił się na kolana: matka jej nie żyła.

Przy nim szlochała ciotka.

Tłum. Kw.

SPORT.

16 białych pań
w walce o puchar.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie zawody szermiercze pań we florecie o puchar Pol. Zw. Szermierczego.

Pucharu bronić będzie p. Stanoszkówna z Katowic. Dotychczas zgłosiło się do turnieju 16 pań, co stanowi liczbę niezwykle wysoką jeśli chodzi o nasze stosunki w szermierce kobiecej. Zgłoszone zawodniczki reprezentować będą Warszawę, Katowice, Lwów, Łódź i Poznań.

Zawody rozpoczną się o godz. 16-ej w Ośrodku WF.

Wszyscy za Cejzikiem!
W oczekiwaniu odpowiedzi.

Krakowski Okr. Zw. Lekkoatletyczny zwrócił się z referendum do poszczególnych okręgów w sprawie zajęcia przez nie stanowiska odnośnie wypowiedzenia posady trenerowi PZLA p. Cejzikowi.

KOZLA otrzymał dotychczas odpowiedzi z 4 okręgów, z których dwa (warszawski i pomorski) wypowiedziały się za akcją Krakowa, w obronie Cejzika, natomiast okręgi poznański i śląski powstrzymują się od wypowiedzenia swej opinii, uważając, że jest to wyłącznie sprawa pomiędzy pracodawcą — PZLA a pracobiorcą — Cejzikiem.

Wkrótce spodziewane są odpowiedzi od pozostałych okręgów, przy tym okręgi łódzki, białostocki i lwowski mają poprzeć stanowisko Krakowa.

STARANNE PRZYGOTOWANIA.
Japończycy w obliczu olimpiady 1940.

Japończycy traktują nadzwyczaj poważnie sprawę przygotowania igrzysk olimpijskich w roku 1940 w Tokio. Obecnie z ramienia zarządu Tokio udał się w podróż do Europy namiestnik Isomura. Zwiedzi on wszystkie największe stadiony europejskie i przeprowadzi odpowiednie studia które będą pomocne komitetowi olimpijskiemu Japonii przy organizowaniu igrzysk.

Swą podróż po Europie zacznie p. Isomura od wielkiego stadionu w Colombes pod Paryżem.

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę drużyny łódzkie rozegrają trzy wyjazdowe mecze bokserskie. „Geyer" wysyła swych pięściarzy do Torunia, gdzie walczyć będą z reprezentacją miasta w następującym składzie: w. musza: Usielski; w. kog. Wojciechowski I; waga piórkowa: Wojciechowski II i Augustowicz; w. lekka: Mikołajczyk; w. półśrednia Ostrowski; w. średnia Mirowski; w. półciężka Kłodas (wypożyczony z Wimy). W programie meczu w Toruniu odbędą się m. in. walki: Krzemiński — Wojciechowski II i Lelewski — Ostrowski.

Drużyna bokserska IKP wyjeżdża w sobotę do Nowego Bytomia na Śląsku, gdzie walczyć będzie z zespołem tamtejszego B. K.S. IKP jedzie w silnym składzie z Bartniakiem, Spodenkiewiczem, Durkowskim i Pietrzakiem.

— Drużyna Hakoahu wyjeżdża na niedzielę do Krakowa, gdzie rozegra mecz rewanżowy z Wawelem.

W dniu dzisiejszym miał się odbyć mecz bokserski Zjednoczone — Kruszeender. Zawody te zostały odwołane.

— W nadchodzącą niedz. odbędą się w Łodzi dalsze zawody o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego w zapasach. W sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 odbędzie się o godzinie 11,30 przed poł. mecz Zjednoczone — Kruszeender, w sali Sokoła przy ul. Głównej 31 o godzinie 18-ej mecz Sokół — Wima. W obecnym stadium mistrzostw na czele tabeli znajduje się IKP przed Wimą.

—W związku z zaproszeniem trzech bokserów łódzkich na turniej do Berlina, organizowany dla wag półśredniej, średniej i ciężkiej przez tamtejszy „Polizei Sport-Verein" dowiadujemy się, że wyjazd łodzian nie dojdzie najprawdopodobniej do skutku. „Polizei Sport - Verein" zamierzał sprowadzić Ostrowskiego, Chmielewskiego i Pietrzaka. Klub IKP nie zgodził się jednak na wyjazd Chmielewskiego i Pietrzaka ze względu na mistrzostwa drużynowe Polski. Wyjazd Ostrowskiego jest możliwy jednak organizatorzy turnieju nie zgadzają się na przysłanie tylko jednego pięściarza. W rachubę wchodził jeszcze Kłodas ale ze względu na jego słabą formę, wyjazd nie jest aktualny.

— Sprawa przyjazdu berlińskiej drużyny bokserskiej „Polizei Sport - Verein" na mecze z KS Geyer i TS Kruszeender jeszcze nie jest sfinalizowana. Drużyna niemiecka zaproponowała b. przystępne warunki, na zaakceptowanie których zgadza się już KS. Geyer. Dotychczas nie zaakceptował ich jeszcze Kruszeender. O ile Kruszeender również zdecyduje się na potwierdzenie propozycyj berlińczyków, wówczas nic nie będzie stało na przeszkodzie, by mecz doszedł do skutku,

W rachubę wchodzą terminy 10 lub 24 stycznia. Zaznaczyć należy, że „Polizei Sport - Verein" posiada tej miary pięściarzy co Campe, Horneman i Mitschke.

— W Łodzi ma być rozegrany międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austria. ŁOZB zgodzi się na organizację zawodów, o ile PZB zaproponuje przystępne warunki. Przed paru laty Łódź była już świadkiem podobnych zawodów.

— W niedzielę 13 bm. odbędzie się o godz. 16-ej w basenie YMCA mecz pływacki szkół żeńskich: Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. Rothertowej. Program meczu przewiduje biegi od 25—100 mtr. wszystkimi stylami, sztafetę 3×50 mtr. i skoki. Poza tym odbędzie się pokazowa lekcja pływania oraz pokaz stylów pływackich.

— Podana swego czasu przez nas wiadomość o powrocie Kusocińskiego na bieżnię potwierdza się. Kusociński oświadczył, że rozpoczął już treningi i nie odczuwa bólów w nodze. Ma nadzieję, że będzie mógł startować.

KRAKÓW CHCE BYĆ ORGANIZATOREM MISTRZOSTW POLSKI.

Krakowski Okr. Zw. Lekkoatletyczny stara się o przydział dla Krakowa lekkoatletycznych mistrzostw Polski w roku 1937. W sprawie tej KOZLA wystosował pismo do PZLA, powołując się na obietnicę udzieloną pod tym względem Krakowowi na ostatnim walnym zgromadzeniu PZLA.

Niedawno dokonany rozdział mistrzostw Polski na najbliższe lata przewiduje organizację mistrzostw Polski w Krakowie dopiero w roku 1940.

ISTNY NAJAZD.
8 drużyn węgierskich jedzie do Francji.

Węgierskie drużyny piłkarskie: Hungaria, Ferencvaros, Kispest, Bocskay, Ujpest, Budafok, Nemzeti i Szeged zakontraktowały wyjazdy do Francji na święta Bożego Narodzenia i nowego roku.

Ten prawdziwy najazd Węgrów wskazuje na wielkie zainteresowanie Francji footbalem węgierskim.

ZWYCIĘSTWO KS. RZEMIEŚLNIK.

Drużyna ping-pongowa KS. Rzemieślnik rozegrała zawody z zespołami Zw. Strzeleckiego (Oddział II) i KSMM. Z pierwszym przeciwnikiem rzemieślnicy wygrali łatwo w stosunku 9:1, a drugiego pokonali 6:4.

OFICJALNE POTWIERDZENIE.

Niemieckie Biuro Prasowe oficjalnie komunikuje, że w dniach 5—12 września 1937 r. rozegrany zostanie po raz 4-ty szosowy bieg kolarski Warszawa — Berlin.

WĘGRY — HOLANDIA 1:0.
Biją w powrotnej drodze.

W drodze powrotnej z Anglii węgierska reprezentacja piłkarska zakończyła swe zagraniczne tournée trzecim z kolei meczem. Odbył się on w Rotterdamie w obecności 15.000 widzów, na ciężkim rozmokłym boisku. Węgrzy mimo zmęczenia podróżą i meczami w Londynie oraz w Dublinie pokonali reprezentację Holandii w stosunku 1:0 (1:0). Drużyna holenderska składała się przeważnie z młodych graczy. W szeregach jej znalazło się tylko trzech starych piłkarzy. W zespole Węgrów grało 9 zawodników z tych, którzy uczestniczyli w meczu z Anglią w Londynie.

Zwycięstwo Węgrów było zasłużone. Na grze ich znać było wprawdzie ślady przebytych trudów, jednak i tym razem zadziwili oni wspaniałą swą kombinacją. Przed bramką brakło zdecydowania, w przeciwnym wypadku wynik wypadłby korzystniej.

Gracze holenderscy ustępowali przeciwnikowi pod każdym względem, jednak ofiarnością i wielką ambicją nadrabiali, o ile się tylko dało, braki.

Jedyną bramkę dnia zdobył w 25-ej min pierwszej połowy Cseh, grający na środku napadu.

Tak więc Węgrzy w trzech meczach odnieśli dwa zwycięstwa (Irlandia i Holandia) oraz jedną porażkę (Anglia), uzyskując stosunek bramek 6:8.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski.— Fryderyk Wielki.
Teatr Polski. — Wesele.
Adria. W cieniu samotnej sosny.
Miraż. Jadzia.
Casino. Antchony Adverse.
Corso.— I. Szyfr 77. II. Żona czy sekretarka.
Europa — Tajna brygada.
Grand Kino. Romans w Budapeszcie.
Metro. W cieniu samotnej sosny.
Miraż —I. Mały buntownik. II Cygańskie dziewczę.
Przedwiośnie. Panienka z poste restante.
Palace. Jej Wysokość tańczy walca.
Rakieta. Kto ostatni całuje.
Rialto. Jej pierwszy całus.
Zachęta: „Jego Wielka miłość"

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY

Jutro. Aleksandrowi.
Wschód słońca 7,34
Zachód słońca 15,25
Długość dnia 7,51
Ubyło dnia 8,39
Tydzień 50.

NEW- YORK W DZIEŃ I W NOCY.

W najbliższą niedzielę, dn. 13-go bm. o godz. 20-ej red. Stanisław Centkiewicz wygłosi pod powyższym tytułem odczyt w małej sali gimnastycznej gmachu Polskiej YMCA.

Odczyt— ilustrowany zdjęciami filmowymi. Wstęp bezpłatny. Wejście od ul. Moniuszki nr. 4a.

WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.

Gościna Ludwika Solskiego w Teatrze Miejskim stanowi w dalszym ciągu niesłabnący ewenement artystyczny Łodzi. Najznakomitszy artysta polski grać będzie dziś w piątek, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. w wybornej sztuce historycznej Nowaczyńskiego „Fryderyk Wielki". Każde przedstawienie z Ludwikiem Solskim zamienia się w wielką manifestację widowni na cześć nestora polskiego aktorstwa:

W sobotę o godz. 4-ej popoł. „Zemsta" Fredry a w niedzielę o godz. 4-ej popoł. „Ludzie na krze" po cenach zniżonych.

PIERWSZA BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. odbędzie się w Teatrze Miejskim pierwsza z utęsknieniem oczekiwana przez naszą dziatwę — bajka. Będzie to urocze, urozmaicone śpiewami widowisko świąteczne pióra Bohdana Pepłowskiego pt. „Wśród nocnej ciszy". Nad całością pięknego widowiska tego czuwa reżyserskie oko Konstantego Tatarkiewicza.

**Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód
Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.**

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 10 grudnia.

Nowy Jork: loco 12.98, grudzień 12.65—67, styczeń 12.40, luty 12.39

Liverpool: loco 6.87, grudzień 6.79, styczeń 6.69, luty 6.69

Egipska (Sakell.): loco 10.70, styczeń 10.05, marzec 10.10, maj 10.14

Brema: loco 14.81, styczeń 13.11, marzec 13.24, maj 13.26

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, ogólne usposobienie było niejednolite z odchyleniem słabszym.

W grupie premiówek 3% Poż. Inwestycyjnej 1 em. podniosła się o 25 gr, serie zaś były o 2 zł, zwykłe odcinki 2 em. zyskały 50 gr. Dolarówka poniosła stratę kursową w wysokości 25 gr na szt.

Z innych papierów państwowych po wyższym o 0.50 proc. kursie obracano Poż. Konwersyjną. Stabilizacyjna zniżkowała o 1.50 proc., a listy i obligacje banków państwowych, jak zwykle, odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie.

Małe zainteresowanie listami zastawnymi.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był bardzo mało ożywiony, w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie pięć gatunków listów.

Grupę stołeczną cechowała tendencja słabsza. W porównaniu do ostatnich notowań oficjalnych 6 s. 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. obniżyła się o 0.12 proc., 4½% Ziemskie w Warszawie o 0.05 proc., 5% m. Warszawy 1933 r. o 0.26 proc., a 5% m. Warszawy dawne nabywano po kursie 56 proc.

Z listów Pozn. Ziemstwa Kredytowego obracano 4½% s. K. po cenie o 0.50 proc. słabszej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 66.75, 1 em. serie 81.00, 2 emisji 65.50, Dolarowa 3 serii 47.25, Stabilizacyjna 1927 r. 466.50 (z wyłączeniem transzy franc.), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 Ziemskie w Warszawie 5 s. 47.95, m. Warszawy dawne 56.00, 1933 r. 53.50, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K. 44.25, Konwers. m. Warszawy 6 em. 59.25

Słabsze usposobienie dla akcyj.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój niejednolity, przeważały jednak na ogół zniżki kursowe.

Bank Polski 106.00, Węgiel 15.50, Lilpop 13.30, Modrzejów 6.25, Ostrowiec 25.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 11. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.75 — 26.25, zbierana 25.25 — 25.75, żyto I stand. 19.50 — 19.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 42.50 — 43,50, mąka żytnia wyciąg. 28.75 — 29.75, mąka razowa 22.75 — 23.75

Poznań, 11. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 19.75

Ceny orientacyjne: żyto 19.00 — 19.25, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 28.50 — 28.75, mąka pszenna wyciąg. 40.25 — 41.25

Jutro zjemy na obiad

Zupa grochowa z łazankami. Cynadry z kaszą tatarczaną. Kompot.

Morganatyczne małżeństwa królów

Czy mezaliansy są szczęśliwe?

REKORD DOMU HABSBURGÓW.

Ostatnio Europę interesowały dwa pytania:

Czy król Edward VIII zrezygnuje z tronu na rzecz pani Simpson? Czy też może zawrze z panią Simpson małżeństwo „morganatyczne“? Ludzie, którzy słabo orientują się w trudnej dziedzinie dynastycznych ustaw, dodają to trzecie pytanie: Dlaczego postawiono króla Edwarda przed tragiczną alternatywą, jeśli chce popełnić „mezalians“?

To ostatnie pytanie nie jest nieuzasadnione, ponieważ dzisiejsze pojęcia prawne „morganatycznego małżeństwa“ nie jest takie stare. Pochodzi ono dopiero z roku 1815, gdy Kongres Wiedeński zajął się nietylko uporządkowaniem karty Europy, lecz również chaosem różnych ustaw dworskich. Aż do owego roku ujęcia praw różnych dynastyj były krańcowo od siebie odmienne i nietylko różni rosyjscy carowie, ale również mniejsi władcy skandynawscy i włoscy mieli żony z mieszczańskich rodzin, które zostawały nawet księżnymi, a nikomu nie przychodziło na myśl żądać od nich z tego powodu abdykacji.

W roku 1815

stało się inaczej.

Odtąd obowiązywała zasada, że rządzący książęta i następcy tronu mogą poślubiać kobiety wyłącznie z domów panujących, a niepowołani do władzy książęta, którzy poślubią kobiety z innych sfer muszą automatycznie zrezygnować z tytułu, rangi i przynależności rodzinnych.

Definicja pojęcia „równego rodu“ nie była jednak taka prosta. Liczne niemieckie rody książęce, zdetronizowane w czasach napoleońskich domagały się równości z rządzącymi dynastiami i osiągnęły to. To rodziny, które straciły swoje „prawa rządzenia“ w r. 1803, zostały z tych przywilejów wyłączone i musiały się zadowolić zaliczeniem ich do kategorii półsuwerennych rodzin. Ta różnica była bardzo ważna, bo jeśli jakiś panujący książę wszedł drogą ślubu w rodzinę półsuwerenną, to wprawdzie małżeństwo jego było „równe rodem“ ale gdy był np. następcą tronu, musiał zrezygnować z swoich praw do tronu. I tak np. cesarz niemiecki Wilhelm I nie mógł poślubić swojej młodocianej miłości, księżniczki Radziwiłłówny, ponieważ należała ona

do rodziny półsuwerennej.

Tematem wielkich debat na Kongresie Wiedeńskim była klasyfikacja rodzin Bonapartych, Beanharnais i Murat. Surowy legitymista Metternich uważał te rodziny za „uzurpatorskie“, ale wzgląd na spokrewnione z nimi rodziny panujące Austrii, Bawarii i Wirtembergii skłonił w końcu Kongres do uznania ich równorzędności rodowej i odtąd są one spokrewnione niemal z wszystkimi dynastiami Europy.

Prócz książąt Czarnogóry i serbskich Obrenowiczów, którzy nadal wybierali sobie żony spośród swojej szlachty, jedna tylko dynastia nie uznała tej zasady, jedna z najstarszych w Europie: rządząca od r. 968 w księstwie Monaco rodzina Matignon-Grimaldi. Obecna księżniczka Monaco, następczyni tronu, jest nawet nieślubnym dzieckiem obecnie panującego księcia Ludwika II. Mimo to dynastia ta posiada równe prawa z wszystkimi europejskimi domami panującymi.

Pierwszym księciem, który po r. 1815 zawarł morganatyczne małżeństwo, był eks król westfalski Jerome, najmłodszy brat Napoleona I. Po upadku udał się do Ameryki, poslubił tam córkę farmera Elżbietę Patterson i małżeństwo, z którego urodziło się czworo dzieci i które skończyło się dopiero ze śmiercią Jerome'a było bardzo szczęśliwe. To samo było z morganatycznym małżeństwem cara Mikołaja I z Katarzyną Dołgoruki.

Prawdziwą powódź morganatycznych małżeństw

przeszedł dom Habsburgów

z swoją poboczną linią toskańską. Arcyksiążę Leopold Salvator zrezygnował z rangi i tytułu, przyjął mieszczańskie nazwisko „Leopold Wölfling“ ożenił się z piękną aktorką Luizą Adamowicz, rozwiódł się potem po wieloletnim nieszczęśliwym małżeństwie i umarł przed rokiem jako portier wielkiego domu czynszowego w Berlinie. Jego siostra Luiza opuściła męża króla Fryderyka Augusta III-go Saskiego, poślubiła kompozytora Henryka Toselli, potem rozwiodła się z nim i żyje dzisiaj jako „hrabina de Ysette“ w Brukseli. Arcyksiążę Rudolf popełnił samobójstwo, nie mogąc poślubić baronówny Marii Vetsery. Znane jest również morganatyczne małżeństwa austriackiego następcy tronu Franciszka Ferdynanda z czeską hrabianką Zofią Chotek, podobnie jak morganatyczne małżeństwo króla serbskiego Aleksandra I z wdową po oficerze serbskim Dragą Maschin.

Ropucha z żabim mózgiem.

Ciekawy eksperyment transplantacyjny.

Wymiana mózgów odbywa się nietylko w sensacyjnych filmach, lecz również w pracowniach biologicznych. Tylko, że tutaj nie zmienia się mózgów ludzkich, lecz przeszczepia się mózg żaby ropusze. Istotnie taki eksperyment transplantacyjny udało się z dobrym skutkiem przeprowadzić jednemu z niemieckich biologów. Eksperyment ten, świadczący o olbrzymich możliwościach techniki biologicznej pozwolił też zaobserwować ciekawe skutki przeszczepiana mózgu. Okazało się mianowicie, że ropucha, której jej własny mózg zastąpiono mózgiem żaby, przyjęła nieprzyciskana do tego obyczaje i instynkty żaby. Tak np. zachowanie ropuchy i żaby różnią się między sobą tym, że wprawdzie jedna i druga grzebią sobie dołki w mulistej ziemi, lecz żaba wygrzebuje je sobie tylnymi nogami, gdy tymczasem ropucha wywierca je całym ciałem wciskając się tyłem w mokry grunt. Otóż ropucha, gdy wyposażono ją w mózg żaby zarzuciła swoją metodę kopania dołków, i poczęła je wybierać tylnymi nogami, zgodnie

z obyczajem żab.

Dalej żaby poruszają się głównie skacząc, gdy tymczasem ropuchy skaczą rzadko, a przeważnie łażą. Zoperowana zaś ropucha wraz z żabim mózgiem przejęła żabi sposób lokomocji i zarzuciła pełzanie na rzecz skoków.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

PO DOBRYM SPACERZE

człowiek czuje się szczęśliwy i zadowolony.

Chodzenie jest jednym z najprostszych a bardzo pożytecznych sposobów ćwiczenia ciała. Najsłynniejsi ludzie, których znamy z historii, byli zwolennikami spacerów uprawianych tak dla sportu jak i rozrywki.

Spacer przynosi zbawienne skutki dla całego organizmu: przede wszystkim potęguje akcję płuc, następnie pobudza serce do lepszego działania; w czasie spaceru krew cyrkuluje żywiej, wątroba funkcjonuje lepiej, zwiększa się także praca żołądka nerek i innych organów wewnętrznych; poza tym otwory potowe wydzielają znacznie większą ilość trucizn, niż normalnie.

Niewątpliwie spacer wpływa też bardzo korzystnie na umysł, budzi zdrowe jasne myśli, człowiek czuje się bardziej szczęśliwy i zadowolony.

Chodzenie jednak nie powinno być praktykowane tak z nudów, aby się tylko wałęsać lub łazić ciężko i niezgrabnie. Przez taki bowiem spacer nie osiągnie się należytych korzyści.

W czasie spaceru należy trzymać się prosto, zgrabnie, chodzić lekko, sprężyście, zachowując rytmiczność ruchów i postawy. Zasady te można łatwo osiągnąć przez odpowiednią gimnastykę i ćwiczenia. Dla korzyści Czytelników podajemy kilka dobrych i korzystnych ćwiczeń:

1) Stań swobodnie mając stopy nieco oddalone jedną od drugiej, a ciężar ciała utrzymując na prawej nodze. Podnieś lewą na kilka cali do góry, poczem swobodnie opuść ją w dół. Powtórzyć to ćwiczenie kilka razy najpierw z lewą następnie z prawą nogą.

2) Stań na prawej nodze, a lewą poruszaj silnie naprzód i w tył bez zginania kolana. Następnie to samo z prawą nogą.

3) Stań na prawej nodze, a lewą poruszaj łukiem w bok, naprzód i do tyłu, powtarzając to ćwiczenie kilka razy z obydwoma nogami.

4) Dla osiągnięcia rytmu chodzenia, zrób, krok naprzód, następnie krok w tył w bardzo wolnym tempie; powtórz to ćwiczenie kilkakrotnie, stojąc na jednym miejscu i przyśpieszając tempa.

Ze wszystkich ćwiczeń gimnastycznych spacery, czy dłuższy marsz jest najlepszą formą ćwiczenia ciała. Jest bardzo prostą, niewymagającą żadnych środków pomocniczych, a korzyści przynosi człowiekowi ogromne. Dlatego nie powinniście o tej formie gimnastyki, która jest konieczną dla waszego zdrowia zapominać, w przeciwnym razie muskuły w waszym systemie skarłowacieją i organizm będzie słabszy.

Turyści w skarbcach świątyń paryskich.

Stosownie do zarządzenia arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier w czasie ferii świątecznych we wszystkich kościołach stolicy będą wystawione dzieła sztuki kościelnej, cenne przedmioty liturgiczne, hafty itd. przechowywane w skarbcach tych kościołów. Również będą wystawione na widok publiczny relikwie świętych. Przez czas trwania ferii co dzień w innej świątyni będzie się odbywała taka wystawa, mająca na celu zaznajomienie ludności Paryża z wartościami artystycznymi kościołów w stolicy Francji.

Z rozporządzenia kardynała Verdier wszyscy proboszczowie paryscy mają w najbliższym czasie przystąpić do zredagowania specjalnych katalogów przewodników, w których byłaby uwzględniona przeszłość historyczna każdego kościoła, przeznaczonych dla turystów, zwiedzających w 1937 r. Międzynarodową Wystawę.

Burza śnieżna w Szkocji.



Burza śnieżna, która w tych dniach nawiedziła Szkocję, wstrzymała zupełnie ruch samochodowy. Setki samochodów utknęło w zaspach śnieżnych.

PODSŁUCHANE

MILION.

Rzecz dzieje się w pierwszych chwilach miłosnego upojenia.

Ona: — Czy sprzedałbyś mnie za tysiąc złotych?

— Nigdy!

— A za sto tysięcy?..

— Przenigdy.

— A za milion!.. On z żalem? — Kto da za ciebie milion złotych?...

CO LEPSZE.

— Kaszel mego męża w nocy niepokoi mnie bardzo.

— To nic. Mój mąż ciągle przez sen się uśmiecha. To bardziej niepokojące.

ZAPŁATA.

Zuzia przyszła do sklepu.

— Ile to kosztuje? pyta wskazując na towar.

— Całusa! — odpowiada sprzedawca pięknej dziewczynie.

— Dobrze, jutro przyjdzie moja babka po zakupy, to zapłaci.

D. L. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znał zmarłego Yorka.

Wieczorem poszedł z panną Magdaleną do Kasyna Międzynarodowego.

Tu zauważył podejrzanego Hiszpana, którego stawki według szyfru dały słowo Thornset.. Następnego rana znaleziono Thornseta zamordowanego.

* * *

— Nie wiem, jakiej ona jest narodowości — przerwała Magdalena — udaje Francuzkę. Co do mnie jestem przekonana, że w jej żyłach płynie sporo murzyńskiej krwi.

— Może — zgodził się pogodnie. — Co jeszcze?

— Dużo — odpowiedziała. — Na przykład z jej wejścia na salę należało wnioskować, że jest przedstawicielką najbardziej arystokratycznego rodu w najpotężniejszym mocarstwie Europy... czymś w rodzaju kobiecego sułtana tureckiego.

— Turcja jest republiką i leży głównie w Azji Mniejszej. Ale rozumiem, o co chodzi. Zadziera nosa, prawda?

— Zadziera nosa? — powtórzyła Maedi. — Przy śniadaniu tylko na to czekałam, że zawoła dyrektora i każe opróżnić salę, by nie patrzeć na ludzi podlejszego gatunku. Nie pojmuję doprawdy, jak może się kąpać w takiej plebejuszowskiej kałuży. Morze Śródziemne...

— To już jest Atlantyk, Maedi — oświadczył poważnie Sixsmith — ale rozumiem, że pani chodzi o zasadę. Poza tym odnoszę wrażenie, że pani nie darzy tej kobiety pełną sympatią.

— Żałuję bardzo — westchnęła Magdalena — że nie umiem wyrażać swoich uczuć w formie wytworniejszej. U nas w Ameryce młodzież, zwłaszcza uprawiająca sporty, jest dość niepowściągliwa w języku. Słyszałam przypadkiem słowo, które scharakteryzowałoby dobitnie tę panią, ale zachowam je dla siebie, ponieważ jestem wstydliwą młodą dziewczyną i muszę się wyrażać z szacunkiem o słabej i pięknej płci... a szczególnie o jej starszych przedstawicielkach — wyrecytowała słodko. Jej oczy pociemniały nagle. — Żal mi tylko towarzyszki czy pokojówki tej kobiety.

Sixsmith wyprostował się porywczo i burzył górę piasku, którym obłożył się starannie.

— Pokojówki? Więc ona nie jest sama? — zapytał. — Maedi, pani jest w ogóle niesłychanie miła. Niech pani opowie!...

— Aczkolwiek nie rozumiem pańskiego zainteresowania służbą tej Kleopatry czy Pięknej Heleny, jednak gotowam w każdej chwili urządzić panu dziką awanturę — rzekła Magdalena. Spostrzegła, że John był poważnie zainteresowany. — Ale dowiodę jeszcze raz, że jestem dobra i wyrozumiała. Otóż to się stało przed obiadem. O tym czasie pan się włóczył, oczywiście, po obskurnych knajpach albo jeszcze podlejszych spelunkach. Ta pani... nie wiem, jak ona się nazywa...

— Yv[illegible] Durand — podpowiedział John.

— Pan [illegible]go zbiera wiadomości, ale są za to pewne i wyczerpujące — zauważyła Magdalena i spojrzała nań z zaciekawieniem. — A więc pani Durand ma narożny pokój na pierwszym piętrze, okna wychodzą na ogród. A w tym ogrodzie ja siedziałam i już nie pamiętam teraz, co robiłam — haftowałam poduszkę dla przyszłego męża, czy cerowałam pończochy — w każdym razie byłam zajęta robótką odpowiednia dla przyzwoitej, szanującej się panny. Nagle usłyszałam zdławiony okrzyk. Był to głos kobiety i wyglądało, że w momencie, gdy zaczęła krzyczeć, ktoś jej przykrył usta dłonią. Nie cierpię znęcania się nad zwierzętami, jeśli nawet one są w powłoce ludzkiej. Zerwałam się z miejsca — a siedziałam na stopniach altanki — zdawało mi się, że okrzyk się rozległ z okien na pierwszym piętrze. Weszłam o parę stopni wyżej i stąd ujrzałam część narożnego pokoju. Spostrzegłam od razu, że nie może być mowy o morderstwie lub innym równie sensacyjnym wydarzeniu...

Urwała. Kpiący, przekorny wyraz znikł zupełnie z jej oczu i twarzy. Sixsmith wyczuł, że w tym momencie przypomniała sobie o nieszczęśliwym wypadku, którego ofiarą padł w ubiegłą noc jeden z gości hotelowych. Tragiczna śmierć była szeroko omawiana w „Valencji“, wszyscy żałowali sympatycznego młodzieńca i wierzyli — albo przynajmniej udawali — że wpadł pod samochód, jak głosiła wersja oficjalna.

— I co pani zobaczyła? — nastawał z lekkim zniecierpliwieniem.

— Niewiele. Ujrzałam dziewczynę w czarnej sukni — jej twarz mignęła mi tylko przed oczami, zauważyłam jednak, że miała czarne włosy, była młoda, bardzo ładna i jak gdyby czymś zaskoczona... Nie, raczej przestraszona. Przy niej stała pani Durand. Daję słowo, że najbardziej zaślepiony mężczyzna pod słońcem nie uznałby iż w tym momencie była piękna. Myślałam, że uderzy dziewczynę, powstrzymała się jednak i zaczęła ją okropnie besztać.

— Nie pamięta pani, co ona mówiła?

— Coś wrzeszczała po hiszpańsku — ciągnęła Magdalena. — Wprawdzie mój ojciec jest właścicielem paru linij kolejowych w Ameryce Południowej, jednak moja znajomość hiszpańskiego jest bardzo ograniczona. W swoim czasie sprawiałam wielkie przykrości nauczycielce języków obcych. Mówiła mi na przykład: „Nie wyjdziesz z pokoju, póki ci nie pozwolę“. Po hiszpańsku pokój będzie „habatcion“, prawda?... Albo: „Wiem, co się stanie, jeśli będziesz nieposłuszna“, a nieposłuszna jest na pewno „desobidiente“.

— Sądzę, że nauczycielka języków miała więcej zarzutów i...

— I to już wszystko — przerwała Magdalena. — potem pani Durand znikła, a dziewczyna w czarnej sukni została sama.

Sixsmith spojrzał na kobietę w różowym kostiumie kąpielowym.

— Energiczna osoba...

— Ale mówmy wreszcie o czymś innym — odezwała się Maedi — bo jeśli i ta prośba nie poskutkuje, to zaraz usłyszy pan parę uszczypliwych uwag pod adresem tej piękności. Niech mi pan oszczędzi tej przykrości... Wie pan co? Chodźmy do hotelu. Poświęcę się i napiję się z panem herbaty, którą wy, Anglicy, łykacie litrami o tej porze. W każdym razie nie zostawię pana na plaży, dopóki ta... o mały włos nie użyłam określenia, którego się nauczyłam od naszej młodzieży, uprawiającej sporty! Jednym słowem nie zostawię pana w pobliżu niebezpiecznej uwodzicielki.

— Zrobione! A później każę sprowadzić jakiś wehikuł i pojedziemy do willi Harrisa, która uchodzi za jedną z osobliwości Tangeru.

Wytrząsnęli piasek z pantofli i włożyli płaszcze kąpielowe.

— Byłbym niewymownie szczęśliwy — roześmiał się John — gdyby niechęć do pięknej pani Durand była po prostu zwykłą zazdrością.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Kagela 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.